

Za Redakcyę odpowiedzialny  
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy pla-  
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

[Dziennik Poznański—  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
świętych.]

Cena ogłoszeń (inzeracji):  
od wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamę od  
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy  
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

\* Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Północy nie-  
mieckiej 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we  
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecji  
16 mar. 50 fen., w Danii 13 mar. 20 fen., w Wo-  
zech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 23  
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w ekspedycji, przedpłata przyjmują  
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-  
stowowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-  
stowowych. W innych krajach zaś tylko nasze agencja  
za których pośrednictwem (zaobaczyć) można także  
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma  
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

## Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —  
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —  
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną  
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować  
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-  
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejsco-  
wych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 sierpnia.

Już i prasa berlińska, tyle dotychczas wstrze-  
żliwa w swych uwagach, nie zamyka oczu na niebez-  
pieczeństwo, jakie wyniknąć może z powstania herco-  
gowińskiego. Wszystkie mocarstwa kontynentalne dzia-  
lają wprawdzie jednogłośnie w Carogrodzie, bo i An-  
gla przechyla się już na ich stronę, trudno dalej od-  
powiedzieć na zapytania, kto się ma bić, z kim i o co?  
a jednakowoż zaniepokojona giełda pisze Nat. Ztg. i  
nikt zbyt nie ufa pokojowi. Ze inne pisma z po-  
dobnymi odzywają się także obawami, pisaliśmy już  
dawniej. Cóż spowodowało tę nagłą zmianę przekonań  
dziennikarstwa niemieckiego? Otóż rzeczy przed wy-  
buchem wojny krymskiej tak samo się miały jak te-  
raz, podnoszą dzienniki; jak dzisiaj Hercegowina, tak  
wówczas była się Czarnogóra, a nikt z wyjątkiem Tur-  
cyi nie przeczuwał wojny, chociaż groźniejsza była sy-  
tuacja. Wiadomo bowiem, jakie zamiary zwił wtedy  
car Mikołaj i jakie robił propozycje posłowi angielskie-  
mu p. Hamilton Seymour w styczniu 1853. Cóż po-  
wiedzą mocarstwa europejskie? odpowiedział Seymour  
na projekt podziału Turcyi. Nie — odrzekł car, jeśli  
my obaj się zgodzimy. Omer pasza wkroczył do Czarn-  
ogóry i w sposób turecki miał przywrócić pokój, jak  
obecnie Derwisz czy tam Nedžad pasza; wówczas przy-  
stała Porta na żądanie hrabiego Leiningen, dzisiaj  
ulega także parciu mocarstw europejskich; rozpoczęły  
się układy jak dzisiaj, i wywołały wojnę. Czyż więc  
i teraz zagraża nam już wojna? Wybuchu jej nie  
obawia się prasa berlińska w chwili obecnej, podnosi  
nawet, że wszystkie państwa odrocza na później rozwi-  
zanie kwestyi wschodniej, ale nie tai sobie, iż propozycya  
mocarstw, gdyby nawet Turcyi na nie przystała, chwi-  
lowym tylko będą środkiem na usunięcie niebezpie-  
czeństwa, jakie przeżył czy później nastąpi, skoro kwe-  
stya wschodnia stanie na porządku dziennym polityki  
europejskiej. W jaki sposób jednakowoż przytłumione  
ma być powstanie hercegowińskie, w jaki sposób przy-  
wrócić obecnie porządek na półwyspie bałkańskim,  
tego nie wypowiadają dzienniki berlińskie. Wyraża  
je w tym względzie wiedeńska Presse, oświadczając  
już wyraźnie, że interwencya, która sama ludzkości  
nie chce, nie powinna zadawać się przyzwoitością  
rządu tureckiego, ale na to baczyć winna, ażeby ster-  
rządu tacy objeli mgłowie, którzyby dali ręką, że  
stanie się zadość obywatelom. Kiedyż Turcyi, pisze  
Presse, wykonywała szczerze to, co przyrzekała?  
Ani Humayun, ani Hattischerif nie przeszkodziły  
temu, że dawniejsze zapanowały rządy tureckie tak pod  
względem socyalnym, ekonomicznym, jak i politycznym.  
Innć, więc a nie dotychczasowej chwycić się należy  
polityki — tak się odzywają najwziętsze dzienniki mi-  
mo symptomatów, chociaż nie już pokojowych, ale za-  
powiadających przynajmniej, że ta groźna chwila nie  
jest jeszcze tak bliska. I tak piszą z Wiednia, że  
konsul austriacki Wassiech i konsul rosyjski w dniu  
31 bieżącego mies. przybędą do Raguzu, ażeby wspólnie  
z niemieckim konsulem Lichtenbergiem udać się do  
powstańców w celach pacyfikacyjnych. Francuzki delegat  
Vienne i włoski Durando udają się wprost z Serajewa  
do Mostaru, prezes zaś rady stanu, Sewer pasza, nie-  
bawem stanie w Kiecku. Tak Sewer pasza jak nowy  
wezyr Mahmud pasza znani są podobno z pojednaw-  
czych zamiarów. Pierwszy w roli pośrednika na Kre-

cie wielkie miał oddać przed kilku laty usługi rządowi  
tureckiemu, Mahmud zaś już dawniej był wezyrem i  
cieszył się sympatya mocarstw zagranicznych. — Jaki  
program uspokojenia prowincyi słowiańskich ułoży dy-  
plomacya — dotychczas nie wiadomo. Jak dzienniki  
wiedeńskie donoszą, program ten wtedy dopiero będzie  
możliwy, gdy powstańcy przez wybranych swych dele-  
gatów wypowiedzą swe skargi i objawią życzenia. —  
Jak się zdaje, stanie się to niebawem. Dowiadujemy  
się bowiem, że w tych dniach w klasztorze Duży miała  
się odbyć konferencya przywódców powstańczych, na  
której według Presse miano się oświadczyć co do  
pacyfikacyjnych projektów mocarstw. O akcyi wojen-  
nej na półwyspie bałkańskim pod właściwą piszemy  
rubryką.

Z teatru wojny w Hiszpanii donosi telegram wczor-  
rąjszy z Bourg Madame, że wojskom rządowym podał  
się Seo d'Urgel. Warownie zajęte zostały przez armię  
króla Alfonsa a załoga karlistowska razem z biskupem  
odprowadzoną do Puyeceria.

Z Francyi oprócz wiadomości o pielgrzymce Niem-  
ców do Lourdes, o której dzienniki francuskie szeroko się  
rozmawiają, obawiają się nieprzyjemnych dla Niemiec de-  
monstracyi, to tylko zapisać należy, że, jak donosi Mo-  
niteur Universel, kilku członków prawnego cen-  
trum zaraz przy rozpoczęciu parlamentarnej sesyi za-  
mierza wystąpić z wnioskiem, ażeby Zgromadzenie  
narodowe rozwiązaniem zostało 5 albo 6 grudnia r. b.  
a ogólne wybory odbyły się jeszcze przed Nowym rokiem.  
Gabinet nie sprzeciwi się podobno temu wnioskowi.

\* Ostdeutsche Zeitung na zapytanie na-  
sze, czy nie uważa za stosowne popierać sprawy utwo-  
rzenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego dla wła-  
ściactw posiadłości, odpowiada w najwziętszym swym  
numerze, że w dziedzinie ekonomicznej nie rozumie  
separatyzmu, dla tego sprawę, o której mówimy, po-  
pierać będzie, choć przekonany jest, że Towarzystwo  
kredytowe dla właścicieli będzie tylko chwilową pomocą  
a nie radykalną dla nich lekarskim, aby ich wy-  
rwać z rąk lichwy. Wedle Ost. Zeitung bowiem  
dwie są ważne przyczyny, które rujnują tak małą  
jak wielką własność: prawo spadkowe na  
rzymskich oparte zasadach i brak grun-  
townej znajomości fachu. Dopóki jedno i  
drugie radykalnej zmianie nie ulegnie — dopóty lichwa  
będzie rujnowała właścicieli a Towarzystwo kredytowe  
tylko biorącym pożyczkę da chwilową pomoc — na-  
stępne zaś pokolenie znów w uścisku lichwy spocznie.  
Co do gruntownej znajomości fachu, Ostdeutsche  
Ztg. spodziewa się w tym względzie wiele po obe-  
nych szkołach — co do nas, po obecnych szkołach  
żadnych dobrych rezultatów nie spodziewamy się. Aby  
bowiem szkoła mogła dobre rezultaty sprowadzić, musi  
przedewszystkiem przemawiać do ucznia rozumiały  
dlań językiem i nadt być szkołą, t. j. zakładem  
mającym na celu wyłącznie i jedynie naukę.  
Czy jest nim u nas?

\* W dniu jutrzejszym o godzinie 5 tej po poł-  
dniu w Baku poset powiatu bukowski p. Teofil  
Magdziński zdawać będzie sprawę z czynności  
Koła polskiego na sejmie pruskim, o czem przypomi-  
namy wyborcom tegoż powiatu.

\* Od p. Karlińskiego, zastępcy dyrektora  
Szkoły żabikowskiej, odbieramy pismo następujące:

„Szanowny Redaktorze!  
Mam nadzieję, że nie odmówię miejsca kilku słowom  
w odpowiedzi na pismo ks. Promińskiego, stara-  
jącego się wystawić przyczyny, które były powodem  
do wydalenia 40 uczniów i 3 profesorów Szkoły żabi-  
kowskiej, jako fakta prawdziwego.

ze względu na tęsknotę, której doznaje, a wreszcie ze  
względem na tak wielkie oddalenie.

Leonia miała także popierać żądania swego stry-  
jecznego brata. Gdyby generał miał się temu sprzeci-  
wiać, wtenczas mieli przed nim odkryć zamiary i in-  
trygi hrabiny i Griottiego, ale nie chcieli wcale przy-  
puszczać, aby do tego mógł dojść. Bo i dla czegoż  
miałby pan d'Herbel zabraniać im się pobrać, te-  
raz, kiedy żyjąc tylko dla swęj żony i jej otoczenia,  
już ich wyłącznie nie kochał i nie potrzebował. Długo  
przechadzał się po parku, dodając sobie wspólnie od-  
wagi, to spojrzaniem lub ścisaniem ręki; wreszcie nie  
obawiając się już niczego, ponieważ byli razem, udali  
się nakonieć drogą do pałacu, przybierając postawę  
spokojną i stanowczą — jakby powrót Emanuela był  
naturalnym i jakby go był oczekiwał generał.

W połowie drogi spotkali Flawiana, który szedł  
właśnie szukać Leonii. Emanuel znalazł go wiatym  
iniesympatycznym. Kapitan był przyzwyczajony widzieć  
wokoło siebie twarze miękkie i energiczne. Nie po-  
dobała mu się więc ta piękność kobieca u mężczyzny,  
te włosy długie i ten wzrok niepewny i niespokojny.  
Był pewnym, że człowiek z taką fizyognomią musiał  
żyć w sercu zie uczucia i niedobre zamiary. Znie-  
nawidził go od pierwszego względnia i chciał powitać  
go więc z pogardą jak z gniewem. Flawian, przy-  
bliżywszy się, ukłonił się tylko Leonii a postawą i  
wzrokiem zapytywał się, kto jest ten nieznajomy.  
Oburzyło to niezmiernie Emanuela — tak że rzekł z  
gniewem:

— Pan powinienes i mnie także się ukłonić, po-  
nieważ jestem tutaj u mego ojca i mojej kuzynki a  
zatem u siebie: nazywam się Emanuel d'Herbel,

Wiadomem jest, że przyczyną bezpośrednią do wy-  
dalenia było owo plucie i hukanie pod nr. 1 pisma  
ks. Promińskiego podane.

Kiedy ks. Promiński jechał z wiatkiem do cho-  
rego, miał młodzieniec, student Szkoły żabikowskiej,  
„wspiwszy“ w księdza oczy dwa razy splunąć; kiedy  
wracał, miał znów student Szkoły żabikowskiej na tém  
samem miejscu z głębi piersi „hukać“ (?)

Lubo ks. Promiński twierdzi, że to są fakta wedle  
najściślejszej prawdy skreślone, to pomimo tego, na  
mocy przeprowadzonego śledztwa, z całą sumiennoscia  
twierdzimy, że fakta te nie miały miejsca.

Kto obwinia, powinien dowieść; jednakże nie dla  
braku dowodu ze strony ks. Promińskiego twierdzimy,  
że fakta stanowiące winę nie miały miejsca, ale dla  
następujących powodów:

1. odwołujemy się do zdania każdego wychowa-  
nego we wierze katolickiej, chociażby następnie  
stał się największym niedowiarkiem, — czy  
psychologicznie rzeczy biorąc, — jest mo-  
żliwym, ażeby młodzieniec, katolik, student  
wyższej szkoły rolniczej, mógł pluć na księ-  
dza wiozącego sanctissimum. Sądzymy, że ka-  
żdy przynajmniej, żeby to tylko mieć mogło miejsce  
przy najwyższem zdziwieniu, a o zdziwienie  
zapewne i ks. Promiński uczniowie Szkoły żabi-  
kowskiej posiadać nie będą;
2. wszyscy uczniowie, z wyjątkiem mieszkających  
w owym domu, z którego miało pochodzić po-  
krzywdzenie ks. Promińskiego, zeznali pod  
słowem honoru, że nigdy nie o takim fakcie  
nie słyszeli. Kładziemy na to przysięgę, albo-  
wiem sądzymy, że gdyby coś podobnego było  
miało miejsce, nie byłoby się zachowało w se-  
krecie pomiędzy dwoma wykraczającymi, ale  
byłoby się rozniosło pomiędzy kolegami. Mie-  
szkający zaś w owym domu, z których jeden  
był oficerem wojsk rosyjskich, nie dali słowa  
honoru na to, „że nie pluli, gdy ksiądz prze-  
jeżdżał“, tylko dla tego, że przypu-  
szczali możliwość splunięcia, że  
zresztą mogliby stanąć w fałszywym położeniu,  
skoroby n. p. ks. Promiński pod słowem ho-  
noru zeznał, że który w domu mieszkający  
splunął; zeznali jednakże pod sło-  
wem honoru, że w każdym razie  
nie pluli na księdza;
3. człowiek wiozący księdza Promińskiego do p.  
Hoene zeznał i pod przysięgą stwierdził go-  
tów, że przypomina sobie, iż widział ko-  
goś w oknie wspomnianego domu  
stojącego, lecz nie widział ani  
słyszal, aby ktokolwiek jadącego  
lub powracającego księdza w ja-  
kikolwiek sposób był obrażał;
4. ks. Promiński twierdzi, że kiedy wracał od  
choręj przed tym samym domem, przed któ-  
rym na niego pluć miano, słyszał jakieś hu-  
kanie (mimo turkotu wozu). Otóż mąż owej  
choręj, do której ksiądz jechał, sotys p. Hoene  
zeznał i przysięgą stwierdził gotów, że kiedy  
ksiądz wracał, on wózek wiozący księ-  
dza spotkał właśnie przed inkry-  
minowanym domem, lecz że żadnego  
hukania nie słyszał ani nie podpadającego nie  
widział, co już w zupełności stoi sprzeczności  
z twierdzeniem ks. Promińskiego.

Otóż przyczyny, które nam są powodem do utrzy-  
mywania, że fakta przywiedzione przez ks. Promi-  
ńskiego nie miały miejsca.

Pomimo tego nie chcielibyśmy twierdzić, że ks.  
Promiński fakta zmyślił, chcemy wierzyć, że jemu  
się zdawało, jakoby na niego byli plwali. Przy-  
czyną ku temu mamy następujące:

a) w pierwsze święto wielkanocne kilku uczniów  
szkoły żabikowskiej, będąc w kościele w Wi-  
rach, wstąpiło do księdza, żeby mu powinzo-  
wać wesółego Alleluja, używając wedle zwy-

Flawian z wolna i lekko pochylając głowę, od-  
powiedział:

— A ja, panie, jestem hrabia Sampara.  
— Byłbym się tego domyślił, odpowiedział sucho  
Emanuel.

Począł, nie zwracając już na niego uwagi, roz-  
mawiać dalej z Leonią, gdy tymczasem Flawian szedł  
za nim upokorzony słowami kapitana. Idąc przypa-  
trywał się Emanuelowi. Pierwszy to raz w życiu zo-  
baczył jedną z tych twarzy energicznych i otwartych,  
w których rysach maluje się swoboda młodości w po-  
łączeniu ze szlachetną dumą.

Piękność Emanuela wzbudziła w nim podziw, ale  
zarazem zrobiła go nieśmiałym. Zrozumiał teraz, że  
taki tylko człowiek może być przez kobietę kochanym.  
Taki człowiek, chcąc znaleźć wzajemność w kobiecie,  
nie potrzebuje uciekać się do rozmaitych wybiegów,  
tylko potrzebuje się pokazać. W tej właśnie chwili  
Leonia śmiała się i oboje z Emanuelem pocichu z sobą  
rozmawiali. Widok ten pobudził Flawiana do zazdro-  
ści i nienawiści: — przemysłiwą wtedy nad sposobami  
zemszczenia się na nich za to szczęście, którego uży-  
wali a które przed nim było zamknięte na wieki. —  
Kilka kroków od pałacu zeszli się z panią d'Herbel,  
która na widok Emanuela nie okazała najmniejszego  
zdziwienia.

— Witam pana serdecznie — zawołała z uśmie-  
chem, a skoro tenże zdziwiony zapytał się jej, z kąd go  
zna: — Ojciec pana tak często mówił ze mną o panu  
— odrzekła — iż mogłam się domyśleć, że to pan je-  
steś synem generała. Zresztą nikt inny nie śmiałyby  
przyjechać tak niespodzianie do naszego domu i nie  
szedłby tak poufałe pod rękę z panną d'Herbel. Ale  
idę wiadomić generała o pańskim przybyciu.

czaju, istniejącego w Królestwie, tytułu „ks.  
kaonika.“ Otóż tego kanonika wziął ksiądz  
proboszcz Promiński za przytyk do stanowiska  
swego względem rządu zajętego, mówiąc: „to  
oni mnie mają za kanonika p. Massenbacha  
(administratora dycezyi).“

Od tego czasu prawdopodobnie zaczął ks.  
Promiński upatrywać w żabikowiakach swych  
nieprzyjaciół.

b) W drugie święto wielkanocne znowu fakt ów,  
że kilku uczniów w czasie podniesienia (nie  
wchodząc w to, z jakich przyczyn) nie ukłękło,  
czego bynajmniej bronie nie myślimy, co je-  
dnakże każdy w każdym poznańskim kościele  
każdej niedzieli widzieć może, ks. Promiński  
uważał jako demonstracyę względem swojej o-  
soby, „to oni mnie już za księdza nie uważali“,  
wyraził się;

c) pomimo że ks. Promiński żył na stopie przy-  
jacielskiej z gronem nauczycieli aż do znanego  
reskryptu naczelnego prezesa a uczniowie mu  
zawsze jako plebanowi należne okazywali u-  
szanowanie, pomimo tego już wiele tygodni  
przed owym reskryptem wyraził się ks. Pro-  
miński do p. Franka, sekretarza poczty: „ja  
wiem, że mnie wszyscy żabikowscy nie cier-  
pią i nawet lud przeciwko mnie podburzają“,  
jak to p. Frank poświadczyć gotów.

Otóż sądzymy, że kto może upatrywać w faktach  
pod a) i b) podanych choć jakiegóż prześladowania;  
kto może bez żadnych powodów, (bo i stanowisko  
ks. Promińskiego, zajęte w obec rządu, wówczas je-  
szcze jawne nie było) upatrywać nieprzyjaciół w ca-  
łem gronie ludzi, z którymi po przyjacielsku żył;  
to temu może się i zdawać, że ktoś  
na niego pluje.

Zjawiska takie widocznie zawsze miały miejsce —  
o czem dosadnie mówi znane nasze przysłowie:

Dodać winniśmy, że ks. Promiński, wracając  
ów dzień, kiedy go obelga, spotkał miała, z Luboni,  
spotkał się w żabikowie i z dr. Kudelką, mówił na-  
wet z nim — ale nie o zaszłym niby fakcie nie wspo-  
mniał.

Nie dziwimy się, że ks. Promiński i teraz jeszcze  
obstaje przytęm, że fakta rzeczywiście zaszły; przy-  
rozgłosie, jakiego sprawa żabikowska nabrała, konse-  
kwencya taka naturalna; dziwić się jednak można, że  
ks. Promiński wini niejako i dyrektora szkoły i dra  
Kudelkę, że reskrypt naczelnego prezesa nie został  
cofnięty.

Ponieważ dr. Kudelka wyjechał, sprawdzić nie  
możemy, jak się rzecz (zresztą obojętna) miała z owem  
niepozwoleniem ks. Promińskiemu widzenia się z ob-  
winionymi uczniami — nie rozumiem jednak, jakby  
to mógł być zabronić.

Co zaś do czasu przeprowadzenia śledztwa, to roz-  
począł je i przeprowadził dyrektor już dnia 7 czerwca  
(nie 10), a powziawszy zupełne przekonanie o niewin-  
ności obwinionych i nieistnieniu faktów obwiniających,  
chciał mieć na piśmie to, co miało stanowić winę,  
i dla tego poprosił ks. Promińskiego o spisanie obwi-  
nienia, uczynił to zaś dopiero d. 9, ponieważ ksiądz  
Promiński był d. 6 zapowiedział, że wyjeżdża i przed  
9tym nie wróci.

Jeżeli ks. Promiński pisze: „... bylibyśmy może  
cofnięcie wyroku **wyprosili**“, to na ten zwrot wolno  
mu było użyć tylko liczby pojedynczej a nie mnogiej.  
Mógł **prosić** księdza Promińskiego, który stał się (cho-  
cemy wierzyć) mimowolnym sprawcą niezasłużonej kary,  
mogłyby prosić prywatne, dotknięte lub niedotknięte  
osoby, ale nie zbiorowe ciało, jak szkoła, którą repre-  
zentuje dyrektor.

Szkoła, jako taka, mogła tylko urzędowo przejść  
instancye i to też uczyniła.

Zresztą już po ustnćm naczelnemu prezesowi  
przedstawieniu sprawy 6 czerwca widzieliśmy, jak rzecz  
banicyi się ma; sądziliśmy na chwilę, że może wsta-  
wienie się właśnie ks. Promińskiego u władz poznań-

Emanuel nie chcąc przez panią d'Herbel być u-  
przedzonym o przybyciu swojemu, zawołał szybko:

— Nie trudź się pani, ja sam pójde do mego  
ojca.

— To jest niepodobieństwem — rzekła. — Mój  
mąż jest cierpiącym od kilku dni i teraz właśnie spo-  
czywa. Nagły przyjazd pana mógłby go wzruszyć  
za nado. Muszę więc wprzód iść i przygotować go  
na powitanie się z panem.

I nie dawszy mu czasu do mówienia, udała się na  
powrót do pałacu. Emanuel, nie chcąc zaraz rozpoczy-  
nać z nią walki, musiał zastósować się do jej woli.  
W niepokoju oczekiwał jej powrotu. Przyszła wreszcie  
i niby ze smutkiem i współczuciem rzekła:

— Niespodziany powrót pana przestraszył generała.  
Obawiam się, aby przypadkiem nie okazał panu swego  
niezadowolnienia i dla tego dopiero jutro rano możesz  
pan go powitać.

— Ale ja muszę teraz zaraz z nim się zobaczyć —  
rzekł Emanuel.

— W takim razie idź pan, lecz wątpię, żeby  
pana do niego wpuszczono.

Emanuel poszedł, lecz zaraz na wstępie spotkał  
służącego, który mu zabronił wchodzić do generała.  
Obawiając się gwałtownego charakteru ojca, nie nale-  
gał więcej.

Widocznem było, — iż pani d'Herbel korzystała  
z tych kilku godzin zwłoki, aby przeprowadzić u je-  
nerała swoje zamiary; lecz i Emanuel także wspólnie  
z Leonią mógł uradzić, w jaki sposób prześlagać ojca  
i zrobić go sobie przychylnym. Był szczęśliwym, że  
przynajmniej ten wieczór będzie mógł swobodnie prze-  
pędzić z narzeczoną, zanim nadejdą zmartwienia i prze-  
szkody, które przewidywał.

## FLAWIAN.

Powiatka tłumaczona z francuzkiego.

(Ciąg da'szy. Zobacz nr. 192, 194, 195 i 196.)

### III.

W kilka dni później Leonia oczekiwała Emanuela  
w parku, na tém samem miejscu, gdzie się pożegnali.  
Przejęta myślą, że go znowu zobaczy, drżała z obawy,  
wzruszenia i szczęścia. Ujrawszy go z daleka posła-  
ła mu powitanie chusteczką, a on wzruszony wysko-  
czył z powozu i biegł ku niej. Zobaczywszy ją silną  
i zdrową, ucieszył się niezmiernie, bo też przez całą  
drogę dręczyła go obawa, aby nie zastał jej smutnej  
i cierpiącej. Powitali się serdecznym uściskiem. Stary  
Szpandau, towarzyszący swęj pani, usunął się na bok  
ze łzami w oczach, chociaż uszczęśliwiony powrotem  
kapitana i prawdopodobną zmianą rzeczy w pałacu.  
Ochłonawszy z pierwszego wzruszenia, Leonia opo-  
wiedziała Emanuelowi o zamiarach hrabiny względem  
niej i Flawiana i o intrygach Griottiego. W miarę  
opowiadania Leonii Emanuel już to wpadał w gniew,  
już też milczał. Urządzili wspólnie, aby działać spo-  
kojnie, ale energicznie, bo w przeciwnym razie mog-  
łyby oburzyć generała i pogniwać go na siebie. Ema-  
nuel witając ojca, miał go najprzód prosić, aby mu  
przebaczył nagły jego powrót i aby skrócił ten długi  
przeciąg czasu dzielący go jeszcze od ślubu z Leonią,



skich coś zaważy, ale widzieliśmy także już zaraz po  
wzroku się jego z p. Massenbachem, że i tu powie-  
dzieć można z Schillerem:

„Der Moor  
Żabików, 26 sierpnia 1875.  
W zastępstwie w podróży będącego dyrektora:  
E. Karliński.“

## Bez gniewu!

Bez gniewu i wszelkiej ubocznej myśli, jak  
to zawsze robić zwykliśmy, wypowiemy szcze-  
rze i otwarcie kilka słów do Kurjera Po-  
znańskiego na jego uwagę do listu naszego  
korespondenta o wiecu gostyńskim.

O wzmiarkowanym wiecu pisaliśmy w  
dwóch po sobie następujących numerach Dzien-  
nika a zrobiwszy w poniedziałek wzmiankę  
ogólną, podaliśmy w środę obszerną korespon-  
dencją z dosłownym brzmieniem mowy słusa-  
rza Janaszewskiego. Kurjer, wyjąwszy z listu  
naszego korespondenta ustęp końcowy, w któ-  
rym ten żałuje, że motorowie Towarzystwa ka-  
tolicko-polskiego nie zawieszają Kółek włościań-  
skich, że ich nie ma w Towarzystwie oświaty,  
że prawie o niej, nie uznają (z małemi wyją-  
tkami!) solidarności, że robią to tylko, co sami  
za potrzebne uważają, — przytoczywszy ten  
ustęp, tak od siebie do nas się zwraca:

Dziennik nie zastrzeża się przeciw tej  
korespondencji a więc staje się uczestnikiem  
złego humoru swego korespondenta. Mamy prze-  
ciw nadziei, że się namyśli i że rychło zrozumie  
korzyści z wieców katolickich.

Krótki ten artykuł Kurjera spotkał się  
w jednym numerze i na jednej stroniczce ze boro-  
wem zaproszeniem na naradę względem pomnika  
dla Karola Libelta, które my razem z Kurye-  
rem podpisaliśmy.

Nie chcemy spotkaniu się dwóch tych ar-  
tykułów przypisywać żadnego znaczenia, lecz  
owsem bierzemy je za punkt wyjścia i za po-  
wód do tem otwartego rozprawienia się z Ku-  
ryerem.

Pierwszy zarzut, który nas spotkał, wytyka  
brak zastrzeżenia się z naszej strony w obec  
żalu naszego korespondenta. — Wyznajemy  
szczerze, że dziś jeszcze nie widzimy do tego  
najmniejszego powodu, a lubo Kurjer rzecz  
zbywa lekko na wpół żartem prawie, nazywając  
żal naszego korespondenta „złym humorem“  
tylko, my twierdzimy i twierdzić nie przesta-  
niemy, że w skardze tej więcej się mieści. Ku-  
ryerowi to właśnie należało wziąć do serca  
słowa z listu naszego korespondenta i, rozpro-  
wadziwszy myśl jego szerzej i w szczegółach,  
nawołać do szeregu w te towarzystwa, do soli-  
darności w tej pracy, w której zawierujących  
nowe towarzystwa na wiecu brak od dawna i  
ciągle, niestety!

Przeciw czemu to zastrzedz nam się nale-  
żało? — czy przeciw oczywistej prawdzie mo-  
że? — Prawdą zaś jest, że Kółka włościańskie,  
że Towarzystwo oświaty ludowej bardzo mało  
liczy członków z grona tych ludzi, którym to  
wytknął nasz korespondent. W tym więc punk-  
cie zastrzeżenia być nie mogło, gdyż tego do-  
wodzi spisy członków i liczby niczem niezbitne.

Jeżeli zaś chodzi Kurjerowi o wewnę-  
trzną wartość i przydatność dla ludu takich  
urządzeń jak Kółka włościańskie i Towarzystwo  
oświaty, jeżeli co do tego jakiegos zastrzeżenia  
się z naszej strony wymaga, natenczas my chy-  
ba moglibyśmy żądać od niego, ażeby wykazał,  
w czym obie te instytucje błędzą, w czym są  
dla ludu szkodliwe lub zbytczne, w czym i dla  
czego ich cele i zabiegi, ich gorące usiłowania,  
praca i poświęceniem tylu szlachetnych mężów  
z wszystkich warstw naszego społeczeństwa pod-  
trzymywane, na poparcie nie zasługują.

Zamiast nas o zły humor pomawiać i w ten  
sposób rzecz nader poważną, skargę zaiste bo-  
lesną, zaniedbanie w skutkach smutnie się obja-

Obiad przeszedł smutnie, każdy z gości czuł się  
przygnębionym, wyjąwszy pani d'Herbel, która pod-  
trzymywała rozmowę, wypytując się Emanuela o bitwy,  
w których brał udział. Emanuel jednakże odpowiadał  
krótko i było widać, że nie ma ochoty do rozmowy.

Flawian nie przestawał przypatrywać się Emanuel-  
owi, lecz ile razy spotkał się z jego wzrokiem, spu-  
szczał oczy w ziemię.

Leonia pomimo usilnego starania, aby się nie wy-  
dać ze swemi uczuciami, była smutna i wymuszona.  
Kawaler Griotti siedział zimny i spokojny, raz po  
raz tylko odzywając się do Flawiana. Przywitał Ema-  
nuela z szacunkiem i teraz czekał, aż ten do niego  
przemówi, lecz tego doczekać się nie mógł.

Po obiedzie pani d'Herbel została jeszcze chwilę  
w salonie a potem wyszła, zostawiając gości samych.  
Wkrótce oddalił się także Flawian i Griotti. Niema  
walka już się zaczęła. Pomimo iż młodzi ludzie pra-  
gnęli mówić tylko o przeszłości i marzyć świetne wi-  
doki na przyszłość, wkrótce jednakowoż posmutnieli.  
Nie mogli przed sobą uciąć, iż położenie ich bardzo  
jest smutne. Na żądanie Emanuela Leonia powtórnie  
opowiedziała mu zaszło w jego nieobecności wypadki,  
które nabrały już takiej obawy. Wśród ciszy nóżnej  
opowiadanie to robiło jeszcze większe wrażenie. Były  
to podstępne zasadzki, których mogli dopuścić się tacy  
tylko ludzie, jak kawaler Griotti i Flawian. Miano-  
wicie Griotti z swą twarzą zimną i spokojną przestraszał  
Emanuela.

A teraz trzeba było jeszcze obawiać się słabości

wijające zbywać konceptem prawie, należało  
Kurjerowi raczej wykazać, że twierdzenia  
korespondenta naszego są mylne, że solidarność  
protegowanych Kurjera na taką przymówkę  
nie zasługuje, iżby własnego tylko autorstwa  
instytucje uznawała.

Chwytny jest sposobność, aby po raz nie  
wiedzieć już który wypowiedzieć, że zła to słu-  
żba w publicznej sprawie, która przedsięwzięcia  
i zabiegi innych zostawia dla tego bez popar-  
cia, że nie od nas i nie od naszych przyjaciół  
wzięły może początek. Obowiązek obywatelski  
i prosta już mądrość polityczna każą raczej do-  
chodzić celu i zamiarów, a jeżeli te szlachetne,  
to imby ulomniejsze było krzątanie się około  
spełnienia dobrego, tem skwapliwiej dążyć do-  
leży z pomocą tym właśnie, którzy czują w so-  
bie siły i rozpoznają, iżby na poprawę wpły-  
nąć mogli.

Nie wiemy już zaprawdę, w czym się we-  
dług nadziei Kurjera namyślić mielibyśmy.  
Czyż chce, abyśmy nasze Kółka włościańskie,  
nasze Towarzystwo oświaty, o których potrze-  
bie, przydatności, dobrych pracach i poczyw-  
nych zamiarach jak najmocniej jesteśmy przekonani,  
czy chce, abyśmy te opuścili lub potępił? Albo  
też może chce, iżbyśmy zawołali, że nie  
potrzebna nam solidarność, że najlepszą jest ta  
służba w sprawie publicznej, która pracy in-  
nych nie poprzę i tylko dla dzieł swoich  
wyłącznie wymaga rąk wszystkich?

Kurjer powiada prawda znowu, że spo-  
dziewa się po nas, „iż rychło zrozumiemy ko-  
rzyści z wieców katolickich,“ — ależ to chy-  
ba na dopełnienie swego konceptu Kurjer  
położył. Toż Kurjer sam drukuje słowa na-  
szego korespondenta o wielkim entuzjazmie na  
wiecu, o chęci ludu w słuchaniu objaśnień,  
o pragnieniu oświaty, o żalu, że przed kilku  
laty pracy nad nim nie rozpoczęto. Jakżeż  
z tem pogodzić ów pośredni zarzut, że nie ro-  
zumiemy korzyści z wieców?

Kurjer wie bardzo dobrze, że nie o wie-  
ce korespondentowi naszemu chodziło, — lecz  
o ludzi, że nie przyganiał wiecom, ale oso-  
bom, iż mając od dawna sposobność do przy-  
czynienia się do pracy nad oświatą ludu w Kół-  
kach włościańskich, w Towarzystwie oświaty,  
nie zrobiły nic, nie poparły ni czynem ni dat-  
kiem pracy swoich współobywateli, nie powie-  
kszyły zastępu pracowników, nie pospieszyły  
pokrzepić w nich otuchy, że wielkiej pracy po-  
daliśmy przecież, skoro się wszyscy do niej gar-  
nę. Z tego zaś grzechu Kurjer ni konceptem  
nie wyeksponuje, ni sławieniem chwilowego  
zerwania się do jednego wysiłku nie rozgrzeszy  
tych, którzy na uboczu trzymali się od szere-  
gów bratnich, obywatelskich pracowników i po  
jednym zerwaniu się zwykle do niego wra-  
cają.

Zgodziliśmy się na jedno z powodu Karola  
Libelta, że zasługa prawdziwa godna wdzięcznej  
pamięci narodu. Zgodzimy się na drugie nie  
mniejszą prawdziwie: że poczciwa praca dla narodu  
godna poparcia, gdziekolwiek się odbywa i kto-  
kolwiek ją zapoczął. I zgodzimy się na to je-  
szcze, że grzechem jest pracy poczywiej dla  
wspólnego dobra nie poprzec, a wtedy nieskoń-  
czenie lepiej nam będzie.

## Wiadomości urzędowe.

Przy protestanckim zakładzie preparatów w Czarnowie  
mianowany został prowizoryczny nauczyciel Schwanter sta-  
nowczo drugim nauczycielem.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Mogilnickiego, 27 sierpnia.

(Nowa deseryca.)

(Z.) W urzędzie stanu cywilnego w Mogilnie  
wywieszony jest od wczoraj plakat z następującą za-  
повідnią:

ba było konieczne ubłagać jenerała, aby się przechy-  
lił na stronę Leonii, bo w przeciwnym razie czekało  
ją nieuniknione niebezpieczeństwo.

— A jeżeli twój ojciec będzie nam przeciwny —  
zapytała niespokojnie Leonia.

— W takim razie ja go ostrzegę o niebezpieczeń-  
stwie — odpowiedział Emanuel.

Kiedy tak ze sobą rozmawiali, chodząc po ogro-  
dzie, na końcu jednej alei spotkali Flawiana idącego z  
Griottem. Ci, zdziwieni tem spotkaniem, ukłoniwszy  
się lekko, poszli dalej. Może i oni przybyli tutaj, aby  
radzić nad tem, w jaki sposób przeszkodzić szczęściu  
Leonii.

Nazajutrz po śniadaniu Emanuel zobaczył się z oj-  
cem. Wszedłszy do pokoju ojca, zastał go stojącego  
na środku, z twarzą surową i poważną. Jednym ski-  
nieniem ręki zatrzymał Emanuela, chcącego z nim się  
przywitać. Przez chwilę oboje patrzyli na siebie w  
milczeniu. Emanuel zastał ojca podstarzałego, z twa-  
rzą zmęczoną, na której było pełno czerwonych pami-  
nek, które wystąpiły zapewne ze wzruszenia. Rysy twarzy  
powiększyły się, oczy wpadły głęboko a ręce drżały.

— Jak pan śmiałeś wziąć urlop bez mego pozwo-  
lenia? — zapytał ostro jenerał.

— Wziąłem tylko pozwolenie na kilka dni, mój  
ojciec, i to jeszcze, aby cię objaśnić co do niektórych  
bardzo ważnych rzeczy.

— Jakich?

— Wiesz, ojciec, że kocham moją kuzynkę i na-  
wzajem jestem od niej kochany. Aby ci być posłu-  
sznym, oddaliśmy się od niej i pojechaliśmy do Afryki.  
Zostawałem tam rok cały bez wydania jednej skargi,  
nie objawiając jednem słowem nawet chęci skrócenia  
tej zwłoki, która, szczerze wyznaję, była dla mnie mę-  
czarnią.

Es wird zur öffentlichen Kenntnis gebracht, dass  
der Schulinspektor Josephat Silvester Suszczyński,  
wohnhaft zu Mogilno, Sohn des bereits verstorbenen  
Land- und Stadtgerichtsraths etc. und das Fräulein  
Anna Rosalie von Gajewska, Tochter des Guts-  
administrators v. Gajewski in Neudorf, Kreis Schubin,  
eine Ehe miteinander eingehen wollen.

Jest więc faktem to, o czym od dawnego już czasu  
z początku głuche, później zaś głośnie krążyły wieści.  
Ksiądz Suszczyński, probosz mogilnicki, dziekan zni-  
ski i kanonik kruswicki, opuszcza sprawę, której dłu-  
gie lata służył i której przysięgi wierności aż do grobu.  
Jest to nadzwyczajny w dziejach Kościoła polskiego  
wypadek. Przezeń ks. Suszczyński, wypowiedział po-  
słuszeństwo Kościołowi, który celibatu nie zna i nie  
dopuszcza. Uznał też snąć iż postępek jego stawia go  
w dyamentralnej sprzeczności z sprawą, którą reprezen-  
tował, gdyż złożył, jak słychać, w ręce odośnoję wla-  
dzy dyceyjalnej wszystkie godności i tytuły, jakimi  
go zaszczycono, podziękował za beneficjum mogilnickie  
i rzekł się kapłaństwa. Wakans na probostwo nie  
jest atoli jeszcze ogłoszony i okoliczność ta wskazywa-  
łaby prawie, że probostwa nie zna i nie rzekł, chyba  
że rząd później dopiero w materii tej z publikacją wy-  
stąpi.

Piszą kilka tych uwag pod wpływem pierwszego  
wrażenia, nie mogą na razie zastanawiać się nad sku-  
tkami, które postępek ks. S. pociągnie za sobą u ludu  
naszego pod względem religijnym. Pominąć też tym-  
czasem drugą kwestyę, tj. kwestyę narodowości,  
ile że nie jest jeszcze jasnym, jakie stanowisko do po-  
lityzmu zajmie ks. Suszczyński. Ograniczam się ra-  
czej na faktycznych wydarzeniach. Pominąć innemi  
nadmieniam, że w Mogilnie ks. S. obecnie nie ma.  
Wyjechał jeszcze na początku lipca rb. Dokąd, nikt  
na pewno nie wie. Posłuchy tylko dochodzą, że ma  
bawić w Królewcu czy Gdańsku i starać się tamże o  
posadę pow. inspektora szkół. W parafii mogilnickiej  
i okolicy wielka panuje sensacja, nawet pomiędzy  
Niemcami i Żydami. Ciekawi jesteśmy, czy ks. S. po-  
przeżenie na służbę cywilną i jaki będzie jego sto-  
sunek do śluzu kościelnego.

Później więcej.

## Z Kujaw, 23 sierpnia.

(Miscellaneous.)

(Ka.) Żniwa już od dni kilku wszędzie ukończono.  
Nie ma pono na Kujawach gospodarza, któryby jako  
tako z tegorocznego plonu był zadowolony. Już to  
od lat kilku Kujawy zawodzią nadzieje rolników, tak  
iż mimo oszczędności i zaradczości środków, położenie  
obywateli niektórych staje się coraz smutniejszem. —  
Kto ma posiadłość bez znaczących długów a mia-  
nowicie bez długów wekslowych, temu lat kilka nieu-  
rodzajów przy oszczędności nie grożą upadkiem, ale  
gdzie gmach już oddawna rysować się zaczął, po czę-  
ści w skutek lekkomyślności właściciela, tam ruina  
niechybna. Tymczasowo plenie nie wrogie, którego  
zadaniem od tyłu wieków tępienie Słowian, rozwielmo-  
żnia się coraz bardziej na ziemi naszej. Nie czynię  
przebieg dla tego bynajmniej zarzutów obywatelom Ku-  
jów, jakoby (dzisiejsze pokolenie) przez swą niedbałość  
i lekkomyślność germanizmowi torowali drogę, prze-  
ciwnie zaznaczyć trzeba, że już od dość dawnego czasu  
żadna majątność nie przeszła w obe ręce.

Nie tylko gospodarstwa nasze na Kujawach od-  
powiadają w znacznej części wymaganiom dzisiejszym  
postępu w dziedzinie rolnictwa, ale obok tego zrozumi-  
miano należyte, że bez ekonomicznych środków nie-  
możebn jest utrzymać spuściznę przodków. Gdyby  
wszyscy, chociaż większość znaczna już dawno była  
się przejęła tą zasadą, nie musielibyśmy powiedzieć  
sobie sami tej cierpkiej prawdy: sami dajemy do  
upadku, sami zaprzeczamy się w jarz-  
mo nieprzyjaciół. Pytaj się historyi ostatnich  
czasów porożbirowych, a odpowie ci, ile utraciliśmy  
majątków, ile szlacheckich zubożało rodzin, ile znacz-  
nych posiadłości się zmniejszyło. Innoplemiędzy roz-  
wielmożni się.

Na Kujawy dawniej już bardziej okazywali  
oni, niż na inne dzielnice Polski, bo to ziemia  
płynąca mlekiem i miodem, ziemia, która tak dawno  
kryła skarby w swym łonie, które dziś dopiero wydo-  
bywają.

Kraję nadgoplańską, tą kołyską narodu naszego  
uświęconą pamiątkami zapadłej dawno przeszłości ba-  
jeczno-mitycznych dziejów naszych, o której marzy  
młodzieńczo, i którą z bijącym sercem wita pielgrzym,  
prawie wyłącznie obec zamieszkało plemię. Naprawdę  
pytać się będzie, podróżując z Inowrocławia do Krus-  
zwicy o nazwiska Polaków właścicieli włości rozsia-  
nych na dwumilowej przeszło przestrzeni, tu kultur-  
trägerzy zasiedli na ziemi Piasta. Tak, przed laty  
ich tu nie było. Idź, oglądaj raczej pamiątki, może  
cię wyrwie z smutnego nastroju, w jaki cię wprawia  
twarda rzeczywistość. Podumaj, patrząc na Myszę  
wież, nad czasami początkowych naszych dziejów —  
przejdź w myśli tyle wieków świetnej naszej przesz-  
łości — patrz okiem ducha na zastępy rycerzy Bolesła-  
wowych, którzy postrach na wschód i zachód rzucali,  
pomysł czym jesteś, czym jest twój naród, czym być  
powinien a czym będzie.

czarnią. Dzisiaj siły moje już się wyczerpały w tej  
ciągłej walce i wspólnie z Leonią przychodzę prosić  
cię, abyś zlitował się nad nami i położył kres naszemu  
rozłączeniu, pozwalając nam się pobrać.

— Obiecałem to zrobić — rzekł sucho jenerał —  
ale w tym czasie dopiero, kiedy moja synowica będzie  
pełnoletnią, co nie nastąpiło jeszcze.

— Przepraszam cię, ojciec — rzekł Emanuel —  
iż jestem zmuszony zwrócić ci uwagę, że teraz położe-  
nie rzeczy się zmieniło. Dawniej moja kuzynka, mie-  
szkając sama z tobą, była jedynym przedmiotem twego  
przywiania. Wtenczas była ona ci potrzebna, i ja  
pierwszy nie byłbym się ośmielił przyspieszać naszego  
ślubu a przez to jej rozłączenia się z tobą, ale teraz  
ty masz żonę, ojciec.

— Czy śmiałyś mi to wyrzucić? — przerwał p.  
d'Herbel.

— Nie, bynajmniej, mój ojciec, jesteś panem swych  
czynności i swych uczuć, i nie mam ani prawa ani  
śmiałości sądzić ciebie. Lecz chciałbym, abyś, będąc  
sam szczęśliwym, zrobił także szczęśliwym tych, któ-  
rych niepodobna, abyś miał przestać kochać.

— Mój panie — rzekł zimno pan d'Herbel —  
moim zdaniem jest nie odstępować od raz wyreczo-  
nego słowa. Żądane go strony pana zezwolenia u-  
dzielił panu przed wyznaczonym czasem nie mogę.  
Chciej pan w to wierzyć i nie pogarszać swego losu  
dłuższymi tutaj pobytami. Sądzę, że pan zechcesz tego  
wieczora jeszcze ten dom opuścić.

— Nim ci odpowiem, ojciec — rzekł z rozpaczą  
kapitan — daj mi słowo, że w chwili, kiedy panna  
d'Herbel dojdzie do pełnoletności, nie będziesz na prze-  
szkodzie naszemu związkowi.

— Panie! — zawołał jenerał.

— Kujawiacy, to nie ideał ludu, mało w nich poe-  
zy, mało otwartości i szczerości, skryci, jak Litwini,  
hardzi, często nawet w obec swych panów, ale kochają  
swoją ziemię. Ładny to lud, o czarnych włosach i  
czarnych oczach, zachowuje swój strój narodowy. —  
Długie sukmany, w kształcie czamary noszą mężczyźni  
i palone buty, czerwone zawoje na głowach kobiety.  
Dużo życia i młodzieńczej werwy w dorosłych i cho-  
zych Kujawiankach.

Głębia urodzajna, a jednak bieda nie mało. Lud  
pracowity ale z Izraelem w braterstwie; najchętniej z  
nim załatwia swoje interesa. Gorące napoje wabią go  
do siebie, w nich zatapia swe cierpienia, niestety czę-  
sto i całe mienie — u żydów. Ale dawniej to i brat  
szlachcił bez faktora żydowskiego żyć nie mógł — i  
do dziś dnia dla wielu stał się niezbędnym. On w u-  
przedzający sposób załatwia wszelkie interesa, jest po-  
korny jak owieczka, — przyjmuje choćby najbardziej  
cierpiące zarzuty, zna źródła finansowe, nie opuszcza  
swego chlebaodawcy, dopiero wtedy, kiedy hipoteka cał-  
kiem niepewna. Vae victis! — biada tym, których  
trzyma Izrael w czułych uściskach.

Kółka włościańskie, kasy pożyczkowe, towarzystwa  
oświaty ludowej — wpływanie na umoralnienie ludu —  
mianowicie odzwyczajanie go od nałogu pijactwa, to  
jedynie możliwe środki, aby lud przywieść do samo-  
wiedzy własnej. I pod tym względem w ostatnich cza-  
sach wiele na Kujawach zmieniło się na lepsze. Lud  
słucha chętnie przewodników swoich, przyjmuje ich  
rady, zastanawia ich zdania w życiu praktycznym,  
zbiera się dość licznie na posiedzenia, bo też obywa-  
tele tacy jak np. bracia Kozłowsky, Łyskowski, Alfons  
Moszczeński, Rutkowski, Brzeski, Morawski i inni ro-  
bią wszystko, co im obowiązek i sumienie narodowe  
nakazują. Kółka włościańskie nadzwyczajnie zbawienne  
oddziaływają na ukształcenie naszego ludu. Praca nad  
ludem, praca sumienna i umiejętna, nie wiołaga do  
zabobonów ale rozjaśniający ciastny widnokrąg jego za-  
patrywań, praca, która z jednej strony uszlachetnia go,  
przywodzi do rozpoznania, że oszczędność jest konie-  
czną, wyda z pewnością błogie skutki, już może w  
niedalekiej przyszłości. Lud koniecznie potrzebuje cią-  
głej opieki obywateli i księży — wrogi nam żywioł  
baczniejsze dziś nań zwrócił oko, niż kiedykolwiek.

Oświata ludowa ma także wielkie zadanie. I na  
Kujawach też coraz bardziej krząta się około szerze-  
nia oświaty między ludem. Lud chętnie garnie się  
do czytania. W niedzielę w Inowrocławiu zebrało się  
z ludu i klasy rzemieślniczej więcej, jak gdziekolwiek  
indziej. Szkółki niedzielne, dla młodszego pokolenia  
klasy średniej po miastach są nieodzowne — urzęd-  
nie szkółek niedzielnych po wsiach dałoby się prze-  
prowadzić, gdyby duchowni czynny w tem wzięli udział.  
Duchowny rzeczywiście wiele pod tym względem dzia-  
łać może. Jest on ojcem gminy, jej doradcą — ona  
go słucha, rozumie i szanuje go — jeżeli na to za-  
stępuje. Ztąd też niektórzy duchowni, którzy nad oświatą  
ludu pracowali i pracują, nadzwyczaj wiele zdołali.  
Odłączać duchownych od oświaty ludowej — wzbra-  
niać im należeć do Towarzystw oświaty ludowej —  
nikt nie może, bo to jest głos sumienia, który ich do  
tego wzywa, jest to ich obowiązkiem narodowym —  
przykazanie miłości „kochaj bliźniego swego jak siebie  
samego“ wyraźnie i na to nakazuje.

Działajmy w tym punkcie, jak najwięcej i jak  
najprędzej rozpoczniemy dzieło — powiedzmy sobie  
— jutro — pojutrze może już będzie zapóźno.

W germanizacyjnej gorączce już miasta zaczynają  
brać czynny udział. Przed kilkunastu dniami np. od-  
było się posiedzenie reprezentantów miasta w Inowro-  
clawiu, — gdzie między innymi stawiono wniosek,  
aby miasto przyczyniło się do założenia biblioteki lu-  
dowej niemieckiej dla elementarnych dzieci; jako po-  
wód podał pono superintendent Schönfeld „National-  
ultramontane Bestrebungen.“ Ojcowie miasta, skła-  
dający się przeważnie z synów Izraela, zgodzili się na  
rzeczony projekt — postanowiono co rok na ten cel  
ofiarować 20 tal. Z Polaków, których 4 czy 5 w ra-  
dzie miejskiej zasiada, stanowczo wystąpił przeciw te-  
mu p. L. Grabski — reszta podzielała naturalnie jego  
zdanie.

„Jakżeż gmina — mówił między innymi — ma  
dawać pieniądze na to, aby polowie mieszkańców mi-  
asta przez zakładanie biblioteki oddać do ręki, co im jest  
najdroższem? Dla dzieci jest szkoła — miasto swęj  
opieki nad niemi rozciągać nie potrzebuje, są rodzice,  
którym o wychowanie i wykształcenie dzieci najbar-  
dziej chodzi. Gdzie jest słusność, gdzie sprawiedli-  
wość? Czy chcecie się z nami obchodzić jak Sparta-  
nie z Helotami, jak Anglicy z dżikimi ludami? Czy  
do tego świat przyszedł po 19-wiekowej walce ducho-  
wej, aby w drugiej połowie 19 wieku w kraju, który  
się mieni katexochen ucywilizowanym zenit postępu o-  
światy widzieć w tem, że wolno pomać prawami dru-  
giego?“ Izraelitę S... żywo te słowa obeszły. Ma-  
gnat pieniędzy w nietaktowny sposób wystąpił prze-  
ciw panu Grabkiemu. Przewodniczący, aby uniknąć  
większej katastrofy, obudow odebrał głos.

Cześć ci, szanowny mężu, który z odwagą i wy-  
trwałością bronisz praw swoich i praw naszych.

— Otóż nie chcesz mi go dać, ojciec — zawołał  
Emanuel. — Honor twój i otwartość duszy mówią za  
ciebie.

— To prawda — nigdy nie zezwolę na wasze  
małżeństwo.

— Otóż to właśnie chciałem usłyszeć. A teraz  
racz mnie wysłuchać, ojciec. Wiem, że zawsze byłeś  
przeciwny naszemu związkowi, ale jeżeli nie dopełnie  
daną mi obietnicę, zawiązać to będę wpływowi ja-  
kiejś osoby, która miała w tem interes, ażeby namówić  
cię na świetniejszą dla Leonii partję.

— A gdyby tak istotnie było?

— Tak też jest, lecz mało mnie to obchodzi. Cho-  
ciaż bowiem tak bardzo kocham Leonia i takie przy-  
kre było dla mnie rozłączenie się z nią, chętnie jednak  
bylbym czekał z wiarą i ufnością aż do jej pełnole-  
tności. Lecz panna d'Herbel tutaj w tym domu w  
ciąglem jest niebezpieczeństwie i dla tego tutaj przy-  
jechałem.

Jenerał zrobił krok naprzód i patrzył bacznie w  
oczy synowi.

— Pod moim okiem i w niebezpieczeństwie? —  
Zechciej mi to jasnie wytłumaczyć.

— Dobrze, zaraz to zrobię, — odrzekł Emanuel.  
Ze hrabia Sampara mógł zakochać się w Leonii, temu  
się nie dziwię, ale że w obec niej występuje w chara-  
kterze tak obłudnym i gwałtownym... Ze pani d'Her-  
bel żyje sobie Leonia za synową, temu także się nie  
dziwię. Lecz ty mój ojciec jesteś pod urokiem tej ko-  
biety i schodzisz z drogi sprawiedliwości. A potem  
Griotti, ten podejrany nauczyciel hrabiego, jest to  
człowiek gotów uciec się nawet do zbrodniczych środ-  
ków, byle tylko przeprowadzić swoje plany. Leonia  
czuje się zagrożoną przez te osoby a od ciebie pomocy



Co do p. S., gdybyśmy więcej mieli poczucia na rodowego i wyżej cenili godność własną, z takimi panami a la S. w żadne nie wchodziłbyśmy stosunki.

## Lwów, 24 sierpnia.

(Zgromadzenie ruskie w Haliczu. — Trwaga między żydami. — Wszystkiemu Polacy winni. — Dzieło p. Walewskiego, głosy dzienników i miloszenie akademii)

(T) Emerytowany radca Kaczkowski zapisał umierając cały swój znaczny majątek na cele dobroczynne wyłącznie dla Rusinów, mianowicie na cele oświaty ludu. W celu wykonania ostatniej woli testatora zawiązało się między Rusinami towarzystwo, mające zażąć się urzeczywistnieniem szlachetnej myśli p. Kaczowskiego. Na wczoraj zapowiedziano walne zebranie tego towarzystwa, liczącego 2600 członków, w Haliczu, i zebranie odbyło się rzeczywiście podług programu. Udział członków był liczny, zebranie bowiem w umyśle na ten cel w rynku Halicza ustawionej szopie, liczącej według telegramów ztamtąd nadesłanych, około 400 osób w połowie księży ruskich. Obradom przewodniczył znany ze swych jawnie wypowiedzianych sympatii dla Rosji, ks. Naumowicz. O przebiegu tego zebrania, nie będąc na miejscu osobiście, zdaję sprawę jutro, poinformowawszy się. Tutaj nadmieniam jedynie, że zgromadzenie to ogromny między żydami wywołało popłoch, tak że nie tylko przełożenie żydowskiej gminy halickiej prosiło namieszczenie o załogę wojskową, na co oczywiście nawet nie otrzymało odpowiedzi, lecz bardzo wielka liczba rodzin żydowskich uciekała na czas zapowiedzianego zgromadzenia z Halicza. Oto obawiano się rzezi, rozszalała się bowiem między żydami, Bóg wie jak wysłała pogłoska, jakoby z Halicza miała się rozpocząć powszechna rzeź żydów. Nadmieniam o tej pogłosce i twórcze żydowskiej także dla tego, ponieważ w dziennikach wiedeńskich spotkać się z telegramami ze Lwowa, donoszącymi, iż Polacy mieli podburzać chłopów zdających na zgromadzenie do Halicza przeciw żydom, namawiać ich do rzezi itp. Ze takie pogłoski i między ludem obiegają, nie w tym dziwnego. Najrozmaitsze w ogóle między chłopami zwolnionymi przez księży do Halicza obiegają pogłoski. Jedni mówili że idą do Halicza, bo tam ma naród wybierać gubernatora, inni, że mają się tam podpisywać na szczyt, inni, że znalazło wielki skarby, który między narodem ma być rozdany (w ruskim „narid“ znaczy tyle co u nas lud, w ogóle różnicy między narodem a ludem nie ma w języku ruskim), słowem najrozmaitsze, najdziwniejsze między zwolnionymi do Halicza właścicielami obiegają o celu zgromadzenia pogłoski. Były więc zapewne i odnoszące się do żydów.

Z powodu dzieła Antoniego Walewskiego, „czynnego członka akademii umiejętności“, o którym w jednej z ostatnich korespondencji wspominałem, pojawiły się niemal we wszystkich tutejszych dziennikach artykuły, pismy autorstwa „Filozofia dzieł polskich“, jako zbrodnia, a dla którego w społeczeństwie polskim nie ma miejsca. Pierwsza wystąpiła Ojczyzna z dwoma artykułami, następnie poświęcił Walewskiemu Tydzień artykuł wstępny pod tytułem „Infamia“, Szczyt jako zdrady ofiarował konopianą cianą krawatkę, wczoraj napisała Gazeta narodo a na naleyście byłego profesora krakowskiego a dziś Dziennik polski pod tytułem „Falszerstwo dzieł i dążeń narodu“ rozpoczął w felietonie rozbiór potwornego dzieła pana akademika. Najboleśniejszym przy tym wszystkim jest to, że za zbrodnię p. Walewskiego bywa zarazem i akademiami umiejętności do odpowiedzialności pociągnięty, że członków sekcji akademii, w obec których p. Walewski ustępy (spółziewam się, że tylko niewinne ustępy) swego dzieła czytał, solidaryzuje z p. Walewskim.

Miałem sposobność czytać list prezesa akademii w odpowiedzi na interpelację jednego z członków akademii do niego wystosowaną, z którego wynika, że, zdaniem prezesa, ani akademii ani jej sekcja za treść prywatnie, własnym nakładem p. Walewskiego wydane dzieło, odpowiadać nie może, i że jest niegodziwością w jakikolwiek sposób obwiniać instytucję, za czyn któregośkolwiek z jej członków, tudzież że ubliżałoby to godności akademii, gdyby ona na artykuły dziennikarskie, ja o współwiny w czynie p. Walewskiego oskarżające, odpowiadała. Może pan prezes ma słuszną, ale i opinia publiczna ma słuszną, domagając się, aby akademii w jakikolwiek sposób publicznie stanowisko swoje w obec p. Walewskiego po wydaniu jego haniebnego dzieła zmanifestowała. Jeżeli tego akademii, jako akademii, ze względów może na statut uczynić nie mogła, to może to przeciw uczynić każdy z członków akademii z osobna. Est modus in rebus. Dzieło p. Walewskiego jest dziełem „czynnego członka akademii umiejętności“, tak powiedziano na tytule, i było czytane w sekcji akademii, tak powiedziano w sprawozdaniu akademii. Godność akademii nie nakazuje miloszeniem pogardliwym przechodzić nad poważnymi artykułami prasy polskiej do porządku dziennego, lecz przeciwnie nakazuje przemówić.

spodziewać się nie może. Dla tego udała się do mnie.

— Jednakże ja sam biorę na siebie opiekę nad nią. Domyślałem się, iż robi sobie jakieś dziwaczne przypuszczenia, które w twych ustach wyglądają na obmowę. Zresztą panna d'Herbel, która teraz tak dobrze umiała sobie poradzić, będzie umiała obronić się przed człowiekiem, którego nie kocha. A teraz dosyć mój panie, nie chęć już o niczym słyszeć.

I skłoniwszy się synowi, odszedł.

— W takim razie, ojcze, rzekł Emanuel, od tej chwili nie z tobą, ale z moim rywalem mam do czynienia.

Pan d'Herbel odwrócił się i zawołał gwałtownie: Zakazuje ci tego.

— O, co do tego, jenerale, jest to rzecz inna, odrzekł Emanuel. Pan sam, gdybym inaczej postępował, miałbyś prawo gardzić mną. Ale otóż i on nadchodzi.

Powyższa rozmowa jenerała z synem miała miejsce na parterze, i Flawian czy w chęci podsłuchania, czy też przypadkiem przeszedł pod oknami, które były otwarte.

— Panie Sampara — zawołał Emanuel — proszę, wejdź pan, mam z panem do mówienia w obecności mego ojca.

Jenerał błądził. Czuł się bezsilnym w obec syna, który mu stawiał mężnie czoło ale któremu prawie sam dał prawo, ażeby lekceważył jego władzę. — Wolał jednakże być obecnym rozmowom młodych ludzi, aby w razie sporu między nimi mógł ich pogodzić. Emanuel był błądy i spokojny — Flawian drzący i wzruszony.

— Panie hrabio — rzekł Emanuel — czy pan nie wiedziałeś tego, że od roku jestem narzeczonym panny d'Herbel?

## Z Drezna, 25 sierpnia.

(Biblioteka drezdeńska i dzieła dotyczące Polski)

o Biblioteka drezdeńska należy bez zaprzeczenia do największych i najbogatszych — pod względem rzadkich egzemplarzy — bibliotek w Europie; dla tego sądzę też, iż nie od rzeczy będzie zaznaczyć z nią bliżej naszą publiczność zwłaszcza, że w niej się znajduje wiele tysięcy dzieł polskich a Polacy zwiedzający skwapliwie inne osobliwości drezdeńskie, nie zdają zwracać na nią uwagi i albo mało coś o niej wiedzą albo i nie nie wiedzą.

Pierwszym jej założycielem był elektor saski August I, znany przyjaciel literatury i sztuk pięknych, ale przez czas długi bo przez dwa niemal stulecia wolno bardzo wzrastała, i dopiero w r. 1764 znacznie powiększoną została przez nabycie w tym czasie zbiorów hr. Büna za 40,000 tal. i w lat cztery potem zbiorów hr. Brühla, znanego ministra za 50,000 tal. Odtąd szybko wzrastała poczęła już to przez różne mniejsze i większe dary prywatnych osób, już to przez znaczniejsze zakupy saskich monarchów, tak że w roku 1786 zaszła potrzeba obmyślenia większego lokalu na jej umieszczenie, dotąd bowiem mieściła się najprzód w zamku elektorskim, potem w Zwingerze. Jakoż w tym roku przeniesiono ją do Japońskiego pałacu tak nazwanego (bo do r. 1732 nosił nazwę „Holländisch. Palais“) dla japońskiej formy jego dachu i od dwóch kolosalnych azjatyckiego prototypu statutu umieszczonych przy wielkich wschodach — i umieszczono na dwóch całych piętrach składających się z trzech wielkich sal i z dwudziestu trzech równie nie małych pokoi, gdzie się i obecnie znajduje. Liczy ona dzisiaj przeszło pół miliona tomów, włącznie z darowaną w r. 1827 prywatną królewską biblioteką, z tych 300,000 drukowanych, reszta w rękopisach i manuskryptach. W pierwszym pokoju mieści się biuro (jeden nadbibliotekarz, jeden bibliotekarz, dwóch kustoszów, dwóch sekretarzy i dwóch posługaczy) i kilka szaf z katalogami i z archiwum. W drugim pokoju: Historia literatury, historia uniwersytetów, począwszy od starożytności aż do szkoły wojskowej z St. Cyr; do osobliwości tego oddziału liczą się między innymi dziełami: Loggausea O xonia illustrata z r. 1675 i t. p. i Cantabrigia illustrata. W trzecim pokoju: Saska historia. W 4-tym: Historia północnych narodów: osobliwości: 1) Chronycke van Hollandt, Zeelandt etc. 1517. 2) Die excellentie Chronycke van Brabant etc. przez Jana van Donsborcha z r. 1530. 3) Renzy de Puyse, La tryumphant et solennel entrée de Charles en Bruges 1515. 4) Historia polska i wszystko co się do niej odnosi od początku zeszłego wieku aż do najnowszych czasów. 5) Commune incliti Polonie Regni privilegium etc. 6) Kromera Mitnächtscher Völckeren Historien 1562. 7) Bielskiego Kronika. 8) Codex diplomaticus regni Poloniae etc. w części drukowane w części pisane, wydanie Dugiela z r. 1763 i 1759. 9) Kromera Polonia 1589. 10) Leges seu Statuta ac Privilegia regni Poloniae etc. 1557 z początkiem pisanym. 11) Gasińskiego Piotra Statuta ducatus Masovii etc. 1541. 12) Sarnieckiego Statuta i Metryka przywilejów koron 1594. 13) Kolduckiego Promptuarium legum et const. etc. 1695 — 1697. 14) Strykowski, Puzkowskiego, Herburtusa de Fusticiis i wielu innych kroniki. 15) Długosza, Krowickiego, Cichockiego Apologia, Orzechowskiego Stanisł., Karnkowskiego tytułu innych, których wliczać tu niepodobna dla braku miejsca. Z historii węgierskiej: rzadka bardzo Kronika Jo. de Thwror 1488. W piątym pokoju mieści się historia niemiecka i francuska. W szóstym historia narodów południowych. W siódmym filozofia i historia naturalna. W ósmym i dziewiątym geografia, półkole i mapy. W dziesiątym historia starożytna. W jedenastym genealogia, heraldyka, chronologia i numizmatyka. W dwunastym rękopisma i manuskrypty różne, między którymi do najrzadszych tu liczą: 1) Biblię czeską z 14 wieku w starooczekim języku, na pergaminie, prawdziwie arcydzieło, każda niemal litera jest dowodem wielkiej cierpliwości i pracy, początkowe liery malowane i złoczone, tj. wykładane raczej złotem blaskami. 2) Koran zabrany Turkom przez Sobieskiego. 3) Z polskich jest tylko jeden manuskrypt własnoręcznie pisany przez ks. Ksawerego Sackiego wierszem w języku polskim i francuskim „Nauka powszechna, dana młodemu księżciu przez Salomona (Instruction générale adressée à un jeune prince par Salomon) 1745.“ — Na drugim piętrze historia kościelna, teologia, prawo, chemia, fizyka itd. itd.

Szkoda wielka, że nikt z naszych podróżujących nie zajmie się pro bono publico spisaniem polskich dzieł, znajdujących się w bibliotece drezdeńskiej; jest ich — jak mnie zapewniają — do kilkudziesięciu tysięcy — rozrzuconych a raczej wciśniętych do różnych oddziałów; taki katalog niewątpliwie byłby wielką usługą dla historyków naszych i w ogóle dla wszystkich literatów polskich. Tymczasem nawet w oddziale hi-

— Nie, panie — odpowiedział Flawian, patrząc nieśmiało w oczy kapitanowi.

— Dziwi mnie to bardzo — rzekł drwiąco Emanuel. — A więc kiedy tak, to ja panu teraz to oznajmiam i mam nadzieję, że na przyszłość wstrzymasz się pan od każdego takiego czynu lub słowa, któreby mogły ubliżyć mojej narzeczony.

— Nigdy nie takiego nie zrobiłem ani mówiłem... — rzekł drzącym głosem Flawian i nie dokończył zdania.

— Otóż widzisz — rzekł jenerał, wzruszając ramionami.

— Widzę, że hrabia Sampara zapomina prędko o popełnionych przez siebie błędach. Lecz jeszcze nie koniec — rzekł, obracając się do Flawiana. Teraz obadwaj udamy się do panny d'Herbel z prośbą, aby nam objawiła swój wybór co do jednego z nas. Jeżeli ten wybór padnie na pana, uchył głowę przed jej wolą, jeżeli zaś potwierdzi dane mi przed rokiem słowo, w takim razie zaniechasz pan pretensji do jej ręki i zrobisz to przyrzeczenie głośno w obec mego ojca, panny d'Herbel i mnie. Myślę, że jenerał nie będzie chciał zwolnić pana od tego.

Jenerał nie nie odpowiedział, z większą ciekawością przypatrywał się Flawianowi, niżeli zwracał uwagę na słowa swego syna. Dotąd znał Flawiana nieśmiałym i łagodnym, teraz pierwszy raz przedstawiał mu się zawziętym, dumnym i trwożliwym.

— A jeżeli ja nie przyrzecę na warunek podany przez pana? — zapytał Flawian.

— W takim razie będziemy się strzelali, mój panie.

— Pojedynek — zawołał młody hrabia takim dziwnym głosem, że Emanuel spojrział na niego zdzi-

stori polskiej nie... adów, aby tam ktoś do nich zaglądał. Niemcy, szczególnie w chwili obecnej, gdzie namietności polityczne i względy państwowe wszechwładnie kierują piórem i publicystyką całego piśmiennictwa w Niemczech — nie potrzebują dotykać źródeł naszych, gdy rzecz idzie o przekraczanie faktów i magcenie prawdy — bo to tylko ich sumienia zaniepokoiłoby mogły. To też z nie małym zdziwieniem patrzyłem w tych dniach na barona Biedermann, heraldyka saskiego, jak w jednym rgu z słownikiem polsko-niemieckim, w drugim z Paprockim składał wyrazy i, tłumacząc je następnie, notował je kładzące; do-wiedziałem się od niego, iż zamysła zebrać i wydać legendy odnoszące się do herbów polskich; wskazałem mu naturalnie Kromera, Długosza, Strykowski, osobiście zaś Okolskiego i Potockiego; i rad był bardzo, gdy się dowiedział, że my posiadamy w języku łacińskim tak cenny materiał dla jego pracy. Napisał on też i wydał drukiem „Die Kreuze in der Heraldik, Monographie von Detler Freiherrn von Biedermann. Wien 1874 in 4to str. 10 i kart dwie z rysunkami.“ Jest to historia kryzyza w Heraldyce, do której użył musiał i Niesieckiego, przytaczając i umieszczając w rysunku wiele herbów polskich.

## Zurych, 27 sierpnia.

(Festyn dla dzieci w wiosce szwajcarskiej.)

(ek.) Już nieraz miałem sposobność zwracania waszej uwagi na pieczołowitość, jaką tu otaczają młode pokolenie — kraju przyszłość i nadzieje. Dziś pozwolić mi skreślić obrazek, który bardziej jeszcze uwidacznia tę stronę szwajcarskiego życia społecznego i listów może zarazem jako ilustracya do niedawnych listów moich o szkolnictwie w kantonie zurychskim, w których suche tylko na tutejszym prawodawstwie szkolnym oparte podawałem fakty.

Jestem w wiosce liczącej około tysiąc mieszkańców. Dobrobyty widny na każdym kroku; nie brak i biogospodarstwa Bożego na dzieciach. Na ulicach zawsze rojno od nich — ich gwar jedynie przerywa ciszę ustroju wiejskiej. Przysłuchaj się ich rozmowom, uderzy cię niezwykle często powtarzane słowo: „Jugendfest“, tak że nie pytając, domyślisz się łatwo, iż chodzi tu o przygotowania do festynu dla dzieci, który każda gmina wyprawia co roku lub przynajmniej co dwa lata. Tego samego zajęcia się dostrzeżesz i u starszych. Matki przy studiach wieczorem, ojcowie w gospodzie przy kufli piwa lub „szopie“ wina o niczym innem nie gwarzą. I dowiesz się, że gmina rada szkolna zajęła się tak szczerze tą sprawą, iż mimo gradu, który nawiedził tego roku wioskę i wielkie w winnicach, ogrodach i na polach poczynił szkody, zebrała z dobrowolnych składek przeszło 700 fr., że dzieci będą miały wspólny obiad i kolacyę, że miejsce festynowe będzie pięknie przybrane, że matki starają się prześcignąć jedna drugą w ustrojeniu szczególnie dziewczętek — słowem, że nie masz człowieka w gminie, któryby nie krzątał się około dodania blasku uroczystości, co się ma odbyć za dwa tygodnie dopiero. Na placu szkolnym zaś widziałem codziennie nauczycieli uczących pojedyncze grupy uczniów rozmaitych gier towarzyskich, z którymi popisywać się mają na festynie. Cały ten krzątaninie towarzyszy powaga, jakby chodziło o jedną z najważniejszych spraw gminnych.

Wreszcie świta dzień przez małych i wielkich upragniony; pogoda obiecuje być piękna, więc krótko po wschodzie słońca przeciąga ulicami wioski gminy woźny z bębmem i bije po psiej skórze, co się stanie, jakby sam niezmiernie rad był, że może mieszkańcom wioski obwieścić nowinę. Z okien wyglądają uśmiechnięte na wpół ucieszone główki dziecięce z tym szczerze i zadowoleniem na twarzyczkach, o które tak łatwo jeszcze w cym wieku. Pozwalają się myć i czesać matkom bez oporu i nie doczekawszy się godziny zebrania, wylatują na dwór przystrojone w chęci pokazania się towarzyszom i towarzyszkom. Gwar na ulicach i wesołość; w pobliżu uwięzionej szkoły tłumno od małych i wielkich w strojach świątecznych. Stragany przekupniów, przybitych umyślnie z miasta ze słodyczami otoczone młodą, pożądaną gawiedzią. O godzinie jedenastej zrykuje się pochód. Jeden z członków gminnej rady szkolnej z chorągwią w ręku otwiera go. Za nim niosą małe chorągiewki dwaj uczniowie i dwie uczennice. Potem kroczy młodzież szkolna w parach od najmłodszych do najstarszych przybrana oczywiście w najlepsze szaty. Nauczyciele, członkowie rady szk. towarzyszą jej z boku, porządkując i ładując przestrzegając. Wiejska muzyka z dętych instrumentów przegrywa na czele, a zebrane tłumy wznoszą od czasu do czasu wesołe okrzyki. — Główną ulicą, której domy przystrojone w chorągiewki, zdają pochód do kościoła, umającego zewnątrz i wewnątrz kwiatami i jodłami. Tu uczniowie klas wyższych wykonują śpiew choralny i deklamują wiersze na przemian. Pleban ma potem czuła do dzieci i rodziców przemowę. O godzinie 12 w tym co i dawniej porządku udają się wszyscy na obiad zastawiony w wiejskiej restauracji, przystrojony także w wieńce, napisy i chorągiewki. Tłumy rocho-

wiony.

— A tak, pojedynek — odpowiedział kapitan. — W jakim inny sposób moglibyśmy to załatwić?

Flawian odzyskał władzę nad sobą.

— Ja nie przyjmuję żadnych warunków — rzekł wolno — bo chcę pozostać neutralnym w obec panny d'Herbel.

— Wię w takim razie wolisz pan pojedynek; bardzo dobrze, urządzimy się w ten sposób, aby jeden drugiemu nie był na zawadzie.

— Ale ja pojedyńku także nie chcę — rzekł Flawian.

— Nie chcesz pan? — zawołał Emanuel. — Dla czego?

— Bo nie chcę — odpowiedział Flawian cicho i spuszczając oczy.

Emanuel nie mógł go pojąć. Chwilę pozostał w milczeniu, zdawało mu się, że to podstęp obłudnika, który się chowa na przyszłość.

— Ach, pan nie chcesz — dodał Emanuel — w takim razie potrafię pana zmusić do tego — i postąpił ku Flawianowi z podniesioną ręką. Ten siedział nieruchomo i błądy, jakby czekał na uderzenie. Ale jenerał nagle przystąpił do Emanuela i zawołał:

— Zatrzymaj się, nieśczęśliwy! — co chcesz uczynić?

Emanuel się cofnął, a Flawian, korzystając z tej chwili, wyszedł powoli z pokoju, nie spuszczaając z niego wzroku. Po jego odejściu pan d'Herbel rzucił się na krzesło. Syn patrzył ze zdumieniem na ojca, nie pojmując ani jego smutku ani przynębienia. Przypływał to wielkiemu przywiązaniu do matki Flawiana.

— Mój ojcze — rzekł narazie — nie bądź już mówić o szalonym co dopiero wypadku. Młody ten

dzę się po domach, aby się wkrótce potem zebrać przed szkołą, gdzie napręde przyrządzono z okien, i desek mały teatrzyk. — O pierwszej rozpoczyna się przedstawienie; — aktorami oczywiście uczniowie szkoły średniej, chłopcy i dziewczęta lat 14 do 15. Przedmiot trzechaktowej sztuki jest następujący. — Młoda zepsuta Elżbieta, sierota bez matki, dokucza straszliwie służącym. Raz, gdy ojciec na dni kilka wyjechał za interesami, posuwa się do tego, że je wszystkie z domu wypędza. Kara za ten postępek w ślad następuje. Nie ma komu przyrządzić obiadu, ani jej pomóc przy toalecie. Dziewczyna w wielkim amb-rasie, poczynając już żalować swęj popędliwości. Wtem wchodzi do jej pokoju jacyś obcy ludzie bardzo podejrzanej powierzchowności. Elżbieta strach opowiada, nie wie co robić, domyśla się, że to złodzieje... wola o pomoc, nikt się nie zjawia. Ludzie ci nadgryzają dziecko do woli, odchodzą. Elżbieta zaczyna rozważać, uznaje błąd swój, postanawia szczerze się naprawić. Nadjeżdża ojciec a wysłuchawszy spowiedzi córki daje jej zbawienne nauki. Jawia się i służące wypędzone i Elżbieta dowiaduje się, iż one to przebrawszy się za drożycy jak tak srode. Sztuka ta napisana w ludowym zurychskim narzeczu, pełna humorystycznych scen, wcale nie źle była odegrana, co chlubnie świadczy o rozwoju władz umysłowych ucni tutejszych szkół ludowych.

Po teatrze uczniowie w dawniejszym porządku udali się z muzyką na czele na łąkę przedewną, gdzie już dawniej odgrodzono plac dla zabaw. Cała wieś wyruszyła za nimi. Nauczyciele rozdzielają uczniów na grupy, dodają każdej osobę dojrzałego wieku, i wtedy dopiero zaczyna się właściwy festyn. Wszystkie zabawy zastósowane są do wieku. Tu grają w piłkę, tam mocują się, owdzie skaczą przez rowy i klody; tam strzelają do celu z małych karabinków, podczas gdy dziewczęta bawią się w zajęcia, lisa, urządzają chorowody itd. Kto się sprawnie najlepiej, dostaje nagrodę w piórach stalowych, ołówkach, szczyrkach, kajatach pięknie oprawionych itd. Jest i drzewo wysokie z darami zawieszonymi u szczytu, po które wspinają się chłopcy szkół średnich i uzupełniających. — Z przemianami i urozmaiceńiami pod czujnym okiem starszych i przy muzyce odzywającej się w pewnych przestankach, trwają te igraszki do siódmej godziny wieczorem, poczem następuje kolacya i ogień sztuczny ku nie małej dla wszystkich pociesze. Ubawiwszy w ten sposób dzieci, starsi przepędzają potem całą noc na hulance i tańcach.

Proces wiadomy o oszczerstwo zaczęło się w przyszły poniedziałek. Stempkowski powołał na świadków pp. Platara i Rodomińskiego, kustosza muzeum rapperswylskiego.

## NIEMCY.

\* Berlin, 27 sierpnia. Magdeburger Ztg. donosi w sprawie reorganizacji sądowniczej, że z powodu znacznych kosztów cały projekt prawdopodobnie upadnie. Wedle sprawozdań bowiem sądów apelacyjnych, żądanych przez ministra sprawiedliwości, nie tylko liczba posad sędziowskich nie zmniejszy się wcale, ale nadto powiększoną być musi do tego stopnia, że w jednym obwodzie potrzeba będzie nie mniej jak 70 nowych posad sędziowskich, a nadto w wielu miejscach okazała się potrzeba reparacji i budowy nowych gmachów sądowych, których koszt wyniosłby dla samych Prus 60 milionów marek. Magdeburger jak i National-Ztg. uważają podania te za przesadzone i sądzą, że sprawa tak doniosła dla wewnętrznego ustroju Niemiec, jak reorganizacja sądownictwa, nie może rozbić się o kwestyę pieniężną, którą ograniczyć przecież można do potrzeb najniezbędniejszych. Równocześnie z powyższą wiadomością donosi Kreuz-Ztg., że wybrana w roku zeszłym komisya z najzdolniejszych prawników niemieckich w liczbie 11 do wypracowania powszechnego prawa cywilnego niemieckiego, wybrała z grona swego 5 redaktorów, którym powierzyła do opracowania poszczególne działy prawa cywilnego, jak prawo małżeństwa i rodzinne, prawo rzeczowe i t. d. W przyszłym miesiącu ma się zebrać pomieniona komisya na planarne posiedzenie celem naradzenia się nad dalszą pracą. Z powodu obszerności i trudnej pracy, powierzonej poszczególnym redaktorom, wątpić należy, aby takowi ukończyć mogli swe projekta przed jesienią przyszłego roku. Projekta wypracowane przez redaktorów będą podstawą do obrad plenum komisji, która ostatecznie uchwali i zredaguje całe prawo cywilne dla Niemiec. Obszerne to zadanie wymagać jednak będzie kilkoletniej pracy.

W Norymberdze obraduje od dnia 25 bm. zjazd prawników niemieckich, na którego porządku dziennym znajduje się również ważna kwestya przymusu świadczania. Bliższych szczegółów o zjeździe prawników nie podaję jeszcze dzienniki, zaznaczając tylko, że w zjeździe bierze udział 600 osób.

W Kolonii bawi obecnie następcą tronu na uroczystości otwarcia międzynarodowej wystawy kwiatów. Książę następcą tronu przyjmowany był z wielkim en-

czowiek nie jest odważny, jak widziałeś, ale obawiam się, aby to nie był błąd jego najmniejszy. Dla tego też chcę oznajmić ci moje zamiary. Dwa lata jeszcze służy ci prawo opieki nad panną d'Herbel. W przeciągu tego czasu nie możemy się pobrać bez twoego pozwolenia, bo mówiłeś, że nie zmienisz w tym względzie twego zdania.

Młody człowiek wymówił ostatnie słowa z rodzajem prośby w głosie, tak, jakby raz jeszcze odwoływał się do serca rodzicielskiego.

Jenerał siedział nieruchomo, z głową na pierśi pochylony.

— A więc teraz, mój ojcze, chcę się odwołać do tego prawa i w imieniu panny d'Herbel udam się do sądu, opowiem niebezpieczeństwo, w jakim się znajduję, i podam prośbę, aby mogła usnąć się z pod twęj opieki i zamieszkać w klasztorze aż do czasu swęj pełnoletności. Jest to sprawiedliwe i dla tego spodziewam się, że moja prośba będzie uwzględniona. Dopóki zaś ta sprawa nie będzie załatwiona, mam nadzieję, iż będziesz czuwał nad panną d'Herbel jako nad powierzonym ci dzieckiem.

Jenerał podniósł głowę i rzekł zwolna:

— Uczyń pan tak, jak mówisz. Przyjechałeś tutaj bez mego wezwania, nie uszanowałeś władzy rodzicielskiej a teraz zrywasz ze mną stosunki na zawsze. Nie jesteś już odtąd moim synem, jesteś dla mnie obcym. Nie mamy z sobą już nic do mówienia, idź pan.

Emanuel uklonił się ojcu z szacunkiem i wyszedł. (Ciąg dalszy nastąpi.)



tużym przez publiczność zebrana tłumnie na jego przybycie. — Cesarz Wilhelm bawi obecnie ciągle jeszcze na Babelsbergu, z kąd odbywa przeglądy wojsk w okolicy Berlina. W pierwszych dniach września wyjechał cesarz do Weimaru a potem na rewia na Śląsk. — Książę Bismarck, który przybędzie prawdopodobnie około 18 października do Berlina na otwarcie parlamentu, weźmie następnie ponownie dłuższy urlop, gdyż zdrowie jego nie pozwala jeszcze oddawać się zbyt ciężkiej pracy.

## FRANCYA.

**\* Paryż, 25 sierpnia.** Aż do dnia wczorajszego 37 rad jeneralnych zakończyło swe posiedzenie. Na bankiecie danym przez prefekta departamentu Dordogne radzie jenerałnej miał być minister skarbu za cesarstwa i minister gabinetu z 24 maja 1873. Magne mowę, którą wszystkie prawie powtarzają dzienniki. Obojętne brzmienie: „Panowie! Wnoszę zdrowie marszałka Mac Mahona, prezydenta Rzeczypospolitej. Gdy chodzi o najwyższą władzę w państwie, zdarzają się ludzie wielkich ambicji, bo nie brak ich nigdy. Ale wielkie osobistości i wielkie nazwiska godne rzeczywistości tej władzy są nader rzadkie. Francja przy całym swym nieszczęściu, miała szczęście posiadania dwóch takich wielkich osobistości, na które naturalnie zwróciła swój wybór. Pierwsza z nich, zachowawcza z gruntu (a może więcej zachowawcza jak sądzono i jak być powinna), obnażająca dokładnie z nauką finansów i kredytu, musiała najpierw z pomocą naszej walecznej armii walczyć przeciw triumfującej anarchii a potem kierować wielkimi finansowymi operacjami, które przypieczętowały ewakuację kraju. Obadwa te przedsięwzięcia, oddać należy sprawiedliwie, wypadły dla kraju jak najkorzystniej. Mówiąc w ten sposób o p. Thiersie, czynię to, bo tak nakazuje sprawiedliwość, bo zdaniem moim stronnictwa lubo rozdwojone bardzo powinny sprawiedliwie być nawzajem dla siebie i ubolewać należy, że z ślepa namietnością występują często przeciw temu prawu. Postaramy się o pozbycie tych złych nawyków. Druga osobistość marszałek MacMahon powołany był na stanowisko najwyższe w kraju i z powodu charakteru swego i wiel. swych zasług. Sympatyczna i godna szacunku postać przedstawiała się krajowi w tak pięknym świetle, że gdy chodziło o obsadzenie opróżnionego krzesła prezydenta, naród nie szukał już innej osobistości. Od czasu jak marszałek MacMahon doszedł do najwyższej władzy, — odniósł zwycięstwo, najtrudniejsze może z wszystkich za parlamentarnych rządów. Szczerością, bezinteresownością i bezstronnością swego umysłu zwyciężył stronnictwo i zmusił je do szacunku i zaufania do siebie. Tym sposobem zdobył sobie moralną powagę, jakiej władza, którą dzierży, sama jedna nie mogłaby mu zjednać. Ta władza, panowie, to nasze bezpieczeństwo, popieramy ją. Polega ona na prawach państwowych mogących żądać dla siebie szacunku i posłuszeństwa wszystkich dobrych obywateli. Co się mnie tyczy, nie rozumiem nigdy systematycznej opozycji i nie postugiwałem się nią. Wolę ja zasadę Lamartine'a: „Wszystkim rządowi nie trzeba pozwolić czynić złe, a dopomagać im, gdy dobrze czynią.“ I istotnie nigdy nie trzeba zapominać, że po za wszystkimi rządami stoi Francja i że pod wszystkimi rządami ma Francja pierwsze prawo żądać naszego przywiązania i naszych usług. Tak, panowie, pomagamy każdemu wedle naszej woli, marszałkowi MacMahonowi do czynienia dobrze dla kraju, do zaprowadzenia w nim porządku, spokoju i ogólnego bezpieczeństwa. Wypijmy więc zdrowie marszałka i pomyślności Francji, której jest on pierwszym zakładnikiem.“ Mowa powyższa p. Magne wywołała dobre wrażenie, bo z wielkim uznaniem wyraził się o eksprezydencie Thiersie podczas gdy ks. Broglie przy podobnej okoliczności ani słówkiem nie wspominał p. Thiersa i podniósł tylko zasługi pana Pouyer Querier.

Monitor donosi, że pielgrzymi niemieccy pod przywództwem hr. Stolberga przybędą do Paryża w dniu 7 września o 5 godzinie wieczorem i już o 11 godzinie w nocy tego samego dnia udadzą się do Lourdes a 10 września staną w Lourdes. W dniu 13 września udadzą się pielgrzymi do Paray le Monial i powrócą już 15 września do Paryża z kąd tego samego dnia wyjadą do Niemiec. Uroczyste nabożeństwo w kościele Notre Dame de Victoire jakie projektowano przedtem, nie odbędzie się.

## HERCOGOWINA.

**\* O programie i metodzie działania pojednawczego w Hercegowinie** pisał w Wiedniu do Kreuz Zeitung: „Każde z trzech mocarstw północnych wysłało na widownię powstania jednego z swoich konsulów instalowanych w Turcji i obnażających, o ile możności, z położeniem rzeczy i miejscowemu stosunkami. Zadanie tychże nie ograniczy się, jak to donoszą z Carogrodu, na wyjednaniu jedynie zawieszenia broni, owszem, poleconym zostanie konsulom, by spowodowali ludność chrześcijańską w Hercegowinie do objęcia swych skarg i żądań osobnym memoriałem i wybrania pełnomocników, mających układać się z mianowanym w tym celu komisarzem tureckim Sever paszą. W układach tych wezmą udział także trzej konsulowie. Ostatni umocowni są do dania ludności chrześcijańskiej do zrozumienia, że trzy mocarstwa północne są w W. Porty rzecznikami słusznego żądania Hercegowińczyków i że użyją całego swego wpływu, by zostali urzeczywistnione. O właściwej interwencji nie ma atoli ani mowy; mocarstwa dla uniknięcia nawet cienia podejrzenia, jakoby kroki ich miały pozór interwencji, odstąpiły od myśli wyrażenia swych projektów pośredniczących za pomocą kroku zbiorowego. Każde z mocarstw ofiarowało osobno za pomocą aktu odrębnego swoje „przyjacielskie usługi.“ — Londyński Times nie ma zaufania w powodzenie misji pokojowej, owszem, twierdzi, że takowa będzie niezawodnie równie bezowocna, jak misja z roku 1861 Omer paszy.

O postępach ruchu zbrojnego donoszą tymczasem z Cetynii pod dniem 19 b. m. co następuje: „Powstanie rośnie bezustannie. Korzyści po stronie powstańców są bardzo znaczne a to tem bardziej, że obsadzone przez powstańców punkta, wielkiej są pod względem strategicznym doniosłości. Równocześnie garna się do powstania całymi oddziałami ochotnicy z Austrii i Serbii a i Czarnogóra nie pozostaje, mimo zakazu, w tyle po za swoimi pobratymcami. Nie ma dziś już siły, która zdolalaby powstrzymać Czarnogórców od przekraczania granicy i dla tego książę zamysła podobno cofnąć odnośny zakaz. Czarnogórcy palają żądzą zmierzania się otwarcie z Turcyjczym, a pragnienie to wzmożło się od czasu, gdy się dowiedzieli, że Austria zezwoliła na wyładowanie wojsk tureckich w Klu-

ku. Chwilę obecną uważamy przaznogórze za najodpowiedniejszą do otwartego połączenia się z powstańcami. Warownia Krstac jest już w rękę powstańców, podczas gdy zajęcie Trzebinia jest kwestyą niedalekiego czasu. Zajęcie tej warowni zyskaliby powstańcy jeden z najważniejszych punktów strategicznych. Ljuboraticz przekroczył już granicę hercegowińską i dał się kilkakrotnie we znaki wojskom tureckim. Obecnie dążą powstańcy do zawiązania komunikacji między nadchodzącymi z Bośni i Serbii oddziałami, niemniej zamknięcia głównej drogi carogrodzkiej, celem przewrzenia wszelkiej między Carogrodem a Serajewem komunikacji. Nader ważnymi w tej mierze punktami są Priedor i Senica a zajęcie ich ułatwiłoby bezpośredni związek między Serbią i Czarnogorą. Już pierwsze oswojodziel Serbii Czarny Jerzy usiłował dokonać w tym duchu połączenia armii czarnogórskiej z serbską, był nawet bliskim urzeczywistnienia tego planu, musiał jednakże w ostatniej chwili odstąpić i przerzucić pośpiesznie swoje wojska na wschód Serbii, Turcy bowiem zagrozili równocześnie wschodniej granicy.

Ale i w Bośni szerzy się powstanie. Setki rodzin ucieka na terytorium austriackie, podczas gdy pasmo gór kosarskich zamienione zostało w jeden wielki obwarowany obóz. W Kostojnicy i tureckiej Gradisce (Berbir) chwycili rajahowie za broń, toż samo w Banjaluce. Rozdrażnienie wzrasta, a z nim i zapal. Ze wszystkich stron nadpływają posiłki, przedewszystkiem z Krocacy tureckiej. Tutaj w Cetynii — pisze dalej korespondent do augsb. Allg. Ztg. — nie wątpię wcale, że blizka jest już chwila, która powoła Serbią i Czarnogorę do czynnej akcji. Co się tyczy interwencji dyplomatycznej, to uważają już dziś ją za zwinność, gdyż wątpić należy, aby zwycięzcy powstańcy chcieli przystać na nowy hats, używający im zupełnie tyle rękomin co dawniej.

Wiadomo nam, że powstańcy mieli pierwotnie uderzyć na obszarową przez nich Trzebinę, że jednakże odstąpili później od tego planu pewni, że warownia ta i bez tego będzie zmuszoną z powodu braku żywności poddać się. W tej mierze pisze Polit. Cor.: „Najświeższe wiadomości wysłane przez nas z Trzebiną donoszą, że w tej okolicy, że w Cetynii i na innem jeszcze miejscu poinformowani są należycie o właściwym stanie rzeczy w Trzebinie. Nie podlega wątpiwości, że w mieście zapanał brak żywności, który musi w końcu doprowadzić do poddania tego obronnego miejsca bez wszelkiego krwi rozlewu. Część powstańców trzymających w szachu fortecy, a wzmocnionych nadiągającymi bezustannie oddziałami ochotniczymi, zrobiła dywersję ku tureckim nadgranicznym forteczkom Drieno i Carine o których dowiedziano się, że w słabą tylko zaopatrzone są załogę. W obu fortach nie znajduje się nad 100 ludzi. Gdyby załoga ta nie poddała się na pierwsze zawołanie, zamysłają powstańcy dziś jeszcze (25) uderzyć na nią. Powstańcom stojącym w kłótni Duże nowe przybyły zasłki, tak że liczba ich dochodzi do 1000.“

O wybuchu powstania w Kostojnicy, tak pisze Obzor pod d. 20 bm. D. 18 bm. miało miejsce pierwsze starcie pod Kostojnicą a po połud. tego samego dnia pod Diwusą. W pierwszym padł jeden Turek, w drugim trzech. Lud z okolicy Kostojnicy zbiegł się gromadami, tak że pod Diwusą formalny utworzony obóz. D. 19 bm. parlamentowali Turcy z powstańcami, lecz bezskutecznie. Ostatni oświadczyli, że tyle już razy byli oszukani przez Turków i że dziś nie im już nie wierzą. Chęć oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego, lecz chcą być zarazem panami w własnym domu i nie nie wiedzieć o Turkach. Skutkiem tego poczęło wojsko tureckie strzelać na powstańców. Ci ostatni uderzyli na Turków i zapędzili ich aż na rynek Kostojnicy, gdzie straszna wstąpiła się walka. W jednej chwili stanęła Kostojnica w płomieniach. Powstańcy walczyli z niezwykłą odwagą. Wdzieli się atoli zmuszonymi z powodu braku amunicji cofnąć na przedmieście, poczem wojska tureckie rozbijały domy i sklepy chrześcijańskie, rabowały, a czego zabrak nie mogli, puszczyli z dymem. — Walka przeciągnęła się do 2 godz. po północy, a domy i magazyny austriackiej Kostojnicy narażone były na niejedno niebezpieczeństwo. Gdyby nie brak broni i amunicji powstańcy byłiby już świetnie odnieśli korzyści. Dziś nierówna z nieprzyjacielem walczy bronią. W końcu wyzwa Obzor odnośnie władze, by czuwały nad tem, aby Turcy przestrzegali ze swej strony względy neutralności. Stać się bowiem łatwo może, iż ludność austriacka zniecierpliwiona bezustannymi prowokacjami straci w końcu cierpliwość i odpowie nie bardzo grzecznie na zaczepki.

## OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy sześć marek od p. pp. Sz., J. G. i L. R. z Słupowy.

## Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Cetynia, 27 sierpnia. Urzędowy Glas Czarnogór. wyraża się w naczelnym artykule w sposób następujący o interwencji dyplomatycznej mocarstw: Powstanie wzrasta gwałtownie, mnożą się oznaki zwiastujące groźną burzę, ludy chcą wojny. Dyplomacja nie zaradzi tutaj, zapewnieniem jej nikt dziś już nie wierzy. Powstanie dąży do wywobudzenia ujarzmionych. Nie mocarze, lecz ludy będą miały ostatnie słowo. W razie gdyby powstanie stało się ogólnem, Serbia i Czarnogóra nie rozstaną widami. Teraz lub nigdy!

Raguza, 27 sierpnia. Jenerał dywizji Mehemed Ali pasza przybył tutaj dziś i udaje się do Serajewa dla objęcia naczelnego dowództwa.

Bombay, 27 sierpnia. Bombay-Gazette donosi, że pose angielski Wade w Pekingu został w czasie zawiązanych przezeń z rządem chińskim pertraktacji znieważonym, skutkiem czego zażądał telegramem od rządu swego dalszych instrukcji niemniej nadeślania okrętów i wojska.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Frankfurt n. M., 28 sierpnia. P. Sonnemann z powodu odmówienia świadectwa uwieziony został i do więzienia odprowadzony.

Carogrod, 28 sierpnia. Komisarz turecki, prezes rady stanu Sewer pasza udał się do Hercegowiny.

Paryż, 28 sierpnia. Do Agence Havas donoszą z Madrytu, że wiadomość o kapitulacji Seo de Urgel jest przedwczesną. Mimo to spodziewają się każdej chwili kapitulacji.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 28 sierpnia.

— Na pomnik ś. p. dr. Karola Libelta otrzymaliśmy od p. Antoniego z Bazaru markę jedną; razem złożono dotąd marek 2185 f. 95 i 17 gul.

— W sprawie pomnika ś. p. dr. Libelta odbieramy z miasta pismo następujące:

„Skoro będnem „na wozie“ możemy stawiać pomniki na modłę Arminiusza, lecz dopóki „pod wozem“ inni winni się trzymać formy. — Przypatrzcie się pomnikowi Marcinkowskiego, czyż nie piękny? czyż nie widać z każdego miasteczka, ba niemal z każdej wsi naszej Wielkopolski? Niech prasa poruszy wszystkie warstwy społeczeństwa naszego! Niech płyną talary z pałaców, a wdowi groź z pod strzechy — i z tego złożyć fundusz — „Karola Libelta“. — dla młodzieży, która się chce uczyć a nie ma zasobów. — To, myślę będzie prawdziwie narodowy pomnik, — i na czasie.“

— Na nagrobek na cmentarzu w Brzostkowie otrzymaliśmy od ks. F. B. marek trzy; razem złożono na ręce nasze marek 26.

— Dnia onegdajszego odbył p. Staudy rewizja w zakładzie sierot na Śródcie, zostający pod zarządem Siostr Miłosierdzia. Czynność cała trwała 2½ godziny a podczas niej zadawano Siostram zwykłe pytania. Była to ostatnia rewizja tego rodzaju w mieście naszym.

— Ks. proboszcza Piszczysłowę z Psarskiego w dekanacie łwowskim, skazanego już przez pana Massenbacha na 890 marek grzywny, odwiedził egzekutor, jak do Kurjera donoszą, dnia 11 bm. po raz piąty. Prócz tego koszt ks. Piszczysłowa w sprawie pogrzebu 50. Urbanowskiego z Soboty zapowany na termin na dzień 4 września. Sprawa ta toczy się w tutejszym sądzie powiatowym. — Ks. proboszcza Waleńskiego z Pniew w tymże dekanacie odwiedził egzekutor w tymże dniu i to naraz z 4 mandatami po 90 marek.

— W aserwacji policyjnej znajduje się wielka ilość bielizny i ubiorów, prawdopodobnie skradzionych. Właściciele mogą takowe obejrzeć i odebrać z biura policyi kryminalnej przy Bismarcka ulicy nr. 5.

— Po śmierci król. dyrektora banku p. Rosenthala prowadzi interes zarządu rentant i drugi członek zarządu pan Brochowski. Król. komisarzem i justycyaryuszem banku jest dyrektor sądu powiatowego, tajny radca sprawiedliwości p. Cielnow.

— Pp. Rychlewski i Schellenberg zadzierżawili podobno, jak się Posener Ztg. dowiaduje, łazienki w bytym zakładzie PP. Urszulanek i zamierzają oddać takowe znnowu do użytku publicznego.

— Doniesienia policyjne. Znalaziono książkę każy pogrzebowej i świadectwo prowadzenia się; zgubiono starą portmonekę skózaną z biletem kolejowym 3 klasy do Zgorzello i z około 3 tal.

— Na odbyty w Skwierzynie w dniu 26 mb. targ remontowy dostawiono 25 koni, z których 9 zakupiono po cenie 170 300 tal.

— Jak do Ostdeutsche Ztg. z Szamotuł donoszą, usłyszała wdowa Zweiger, tam na nowem mieście mieszkająca, w dniu 25 mb. w nocy pomiędzy 4 a 2 godziną szeslet, w skutek czego wstała i świecę zapaliła, by się przekonać, co tego powodem. Wtem wszedło do jej sypialni dwóch kapturzonych ludzi i a zatkawszy jej usta chustką, otworzyli biurko cylindrowe i wyjęli z niego 25 talarówkę, dziesięciomarkówkę i kilka pojedynczych talarów. Prócz tego zabrali kilka serwet i obrusów. Strach jedynie przed szczerkającym w drugim pokoju psem przeszkodził im w zabranii złotego zegarka wraz z łańcuszkiem i innych cennych rzeczy. Wyszli przeto otwartem oknem, pani Zweiger zaś nie miała tyle siły, by zawołać o pomoc, tak że zio-dziele uszły tymczasowo bezkarnie. Całe położenie mieszkanka doskonale musiało im być znane, wiedzieli nawet i o tem, że ofiara, która na piętne mieszka, nie ma w domu. Ręka złodzieja, który trzymał p. Z., była mała i miękka, co jest dowodem, że nie należał do stanu robotczego, mówili zresztą bardzo dobrze po niemiecku.

— W Krzywiniu w dniu jutrzejszym o godz. 4 po południu w lokalu Antoniewiczowej odbędzie się zebranie, na którym będzie obecny patron Kolei wiośniarskich p. M. Jackowski z Pomaranowie i na którym założy Kołko wiośniarskie. Pożądaniem więc jest, aby na zebranie to licznie się wyszyscy z okolicy obywatele tak większych jak mniejszych posiadłości stawili.

— W Krzywiniu w dniu jutrzejszym ma odbyć się także wiec.

— Czytelnikom naszym przypominamy, że od dnia 1 września rb. już tylko k. r. k. kasa główna w Berlinie przyjmować będzie 25 talarów w k. i to końca bieżącego roku.

— W Krotoszynie daje obecnie towarzystwo dramatyczne pod dyrekt. Kalliszynskiego przedstawienia. Dano ono już dwa przedstawienia — dziś zaś trzecie i to przedstawia dramat Lubuskiego: „Zyd. Jutro (w niedzielę) przedstawia Karapacki Góral, poczem na pożegnania przedstawienie odegra komedya-opera: Stary Piechur i syn jego huzar.

— W Konstancynie wychodzi jedno tylko pismo peryodyczne w języku arabskim El-Dschauab (Goniec nowości). Redaktor onego Achmed Fari Effendi jest godną uwagi osobistością. Urodzony w jednej z wysp Syrii w roku 1224 Hedsziry (1806) rozpoczął swój zawód jako poeta arabski. Następnie udawszy się do Europy poświęcił się studjum języków zachodnich i literaturze. Obecnie Achmed Effendi mówi z łatwością po arabsku, persku, tureku, francuzku, włosku, hiszpańsku, angielsku, niemiecku i prócz tego zna języki hebrajski i łaciński. Wydał on w swoim czasie wiele dzieł, między innemi angielską i francuską gramatykę, słownik arabski i jedno dzieło w tym języku p. t. „Źródła niegodny“, w którym powsta-je przeciwko duchownym katolikom i jezuitom. Posiada dziś majątek wynoszący do 100.000 zlr. i osiedzi się posiadaniem kobiety, która chociaż rodem Angielka, lecz z miłości ku niemu chrześcijaństwo zamieniła na islamizm. Wydawane przez niego pismo liczy prenumeratorów: w Syrii 300, w Egipcie 450, w Arabii 50, w Mesopotamii 100, w Atryos 165, w Indyach 15, w Sudan 10, w Konstantynopolu 200 i w ogóle w Europie 60. Z tych ostatnich sześć przypada wyłącznie na Wiednie.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 29 sierpnia Święcie św. Jany; w kalendarzu słowiańskim Racibora błog.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 54.

Dnia 29 sierpnia 1660 Polacy obiegają Mohilew. — 1677 śmierć prymasa Andrzeja Olszowskiego. — 1881 zwycięstwo pod Międzyzrzeczem i Rogoźnicą.

Pojutrze w poniedziałek dnia 30 sierpnia Feliksa mecz; w kalendarzu słowiańskim Szczepnego św.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6 minut 52.

Dnia 30 sierpnia 1621 początek chocimskiej potrzeby. — 1657 wyparcie najazdu szwedzkiego z Krakowa. — 1704 zwycięstwo Augusta II z carem w Narwi.

(2.) Od Przyjeźdźcy, 27 sierp. (Zmiana w zarządzie szkół. — Poznań.) Powiat mogilnicki, który dotychczas pod względem zarządu szkół elementarnych w jednej połowie należał do pow. usp. gułcu, w drugiej zaś do p. Bin-kowskiego w Inowrocławiu, dostał od dopiero osobnego inspektora w osobie p. dr. Froehlich. Tenże mieszkać będzie w Trzemesznie. Dotychczas zatrudniony był jako nauczyciel przy gimnazjum w Bydgoszczy. — Wczoraj wybuchł pod wieczór w Osinach p. Mogilem ogień i obrocił w perzynę cały dobytek gospodarzy Wiczkorka i Krygra. Pierwszy był zabezpieczony, drugi atoli nie i stracił wszystko.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ruchu Literackiego wyszedł z druku nr. 34 i zawiera: Glosa do listu pana Koźmiana. — Biały Murzyn, powieść Michała Bałuckiego, (o. d.) — Żyjący! Wiersz powstały z rękopisów p. śp. Tadeusza Komarce. — Szkice z dzisiejszej sztuki polskiej przez Fr. Kaaw. Martynowskiego. Poranek sztuki w Polsce. (o. d.) — Województwa Elżbieta. Nowela przez Pawła Sasa. (o. d.) — Literatura polska we Francji, przez prof. Wacława Gasiotwa. (dok.) — Podróż po Hiszpanii, przez Dr. Jana Stelę-Sawickiego. (o. d.) — Polityka pańi starszyńki lwskiej, sylwetka przez Dr. Antoniego J. (o. d.) — Obrazy z Anglii, przez S. Wera (o. d.) — Dwaj kanclerze, przez Juliana Kłozkę, (o. d.) — Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach przez Juliusza Verne, przekład J. Chorośnickiego, (o. d.) — Przegląd dramatyczny, przez Bronisławą Zawadzkiego. — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicą. — Nowości podawane przez księ-garnię Gubrynowicza i Schmidta.

— Rolnika wyszedł z druku tomu XVII zeszyt 2 i zawiera: A. Agenor hr. Gołuchowski. — Uprawa rzepaku, napisał prof. R. Bastgen (o. d.) — O żniwiarach nowych konstrukcji przez T. Rylińskiego. (dok.; z 3 drzeworytami). — O sianie kiszonym. — O wpływie lasów na klimat miejscowy krajów. —

Korespondencye: O wrocławskim targu maszyn. — Dział literacki: Die Alpenwirtschaft in Kärnten. — Wiadomości bieżące. — Wiadomości o stanie urodzajów. — Rozmaitości. — Część urzędowa.

— Związku wyszedł z druku nr. 34 i zawiera: Kredyt a przemysł. — Korespondencya. — Ruch stowarzyszeń. — Odpowiedź. — Kursa giełdowe.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 sierpnia.

BAZAR. Jasiński, Lijewski, hr. Józef Bniński i Jankowski z Królestwa Pol., Chłapowski z Turwi, Rudkowski z rodz. z Podlesia.

LUZINSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Koszutski z Sławia, Siemieniński z Brzezia, Jaraczewski z Wielkiego Zalesia, Chranowski z żoną z Obiczanowa, Witzleben z Słaskowa, Ławicki z żoną z Warszawy, Kolski z Boszkowa, Harteł z Wrocławia, Uebel z Hamburga, Potworowski z Kossowa, Działowski z Uoią, Ferber z Meklemburgii.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Horn z Stanisławia, Bukowski z Srody, Kellermann z Gniezna, Baruch Rosenfeld z Gólibia, Pliński z Sremu, Linke z Hirschbergu w Ł. Krawczyński z Oporowa, Alberty z Wągrowa, pałi Ahlert z córkami z Marienbadu.

HOTEL DE PARIS. Lichtwald z Bednar, Kowalski z Pocheleba, Zybruski z Dąbrówki, Müller z Lipska, Kugel z Cylichowy, Wilczyński z Bolesłowa, Krüger z Wrocławia, Seifried z Hamburga, Halldorf z Skoczina, Lupiński z Głogowa, Zahn z Gdańska, Kędzyski z Drezna, Hagener z Kalisza, Jahns i Schumann z Bydgoszczy, Wittig z Berlina.

## Plan jazdy

przybywających do Poznania i następnych stacji i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

| A) I. W kierunku z Poznania do Wrocławia. |  |          |      |          |      |          |      |         |      |          |  |
|-------------------------------------------|--|----------|------|----------|------|----------|------|---------|------|----------|--|
| Wychodzi                                  |  | I pociąg |      | II poc.  |      | III poc. |      | IV poc. |      |          |  |
|                                           |  | god.     | min. | god.     | min. | god.     | min. | god.    | min. |          |  |
| z Poznania                                |  | 5        | 4    | 11       | —    | 4        | 4    | 7       | 5    |          |  |
| z Mosiny                                  |  | 5        | 25   | 11       | 20   | 4        | 29   | 7       | 30   |          |  |
| z Czemupina                               |  | 5        | 41   | 11       | 33   | 4        | 48   | 7       | 49   |          |  |
| z Kościana                                |  | 5        | 55   | 11       | 50   | 5        | 4    | 8       | 6    |          |  |
| z Starego Bojanowa                        |  | 6        | 8    | 12       | 4    | 5        | 20   | 8       | 22   |          |  |
| z Leszna                                  |  | 6        | 37   | 12       | 27   | 5        | 49   | 8       | 143  | przybywa |  |
| z Rydzyny                                 |  | 6        | 53   | 12       | 39   | 6        | 4    | —       | —    | 8 143    |  |
| z Bojanowa                                |  | 7        | 12   | 12       | 53   | 6        | 20   |         |      | wieczór  |  |
| z Rawicza                                 |  | 7        | 35   | 1        | 10   | 6        | 42   |         |      |          |  |
| przybywa do Wrocławia                     |  | 9        | 16   | 2        | 31   | 8        | 20   |         |      |          |  |
|                                           |  | rano     |      | z połud. |      | wieczór  |      |         |      |          |  |

| II. W kierunku z Wrocławia do Poznania. |  |          |      |           |      |          |      |         |      |  |  |
|-----------------------------------------|--|----------|------|-----------|------|----------|------|---------|------|--|--|
| Wychodzi                                |  | I pociąg |      | II poc.   |      | III poc. |      | IV poc. |      |  |  |
|                                         |  | god.     | min. | god.      | min. | god.     | min. | god.    | min. |  |  |
| z Wrocławia                             |  | 6        | 50   | 12        | 24   | 6        | 30   |         |      |  |  |
| z Rawicza                               |  | 8        | 25   | 1         | 47   | 8        | 6    |         |      |  |  |
| z Bojanowa                              |  | 8        | 40   | 2         | 1    | 8        | 23   |         |      |  |  |
| z Rydzyny                               |  | 8        | 54   | 2         | 14   | 8        | 38   |         |      |  |  |
| z Leszna                                |  | 9        | 14   | 2         | 38   | 6        | 38   | 9       | 3    |  |  |
| z Starego Bojanowa                      |  | 9        | 36   | 2         | 52   | 7        | 1    | 9       | 26   |  |  |
| z Kościana                              |  | 9        | 52   | 3         | 7    | 7        | 18   | 9       | 45   |  |  |
| z Czemupina                             |  | 10       | 7    | 3         | 21   | 7        | 35   | 10      | 3    |  |  |
| z Mosiny                                |  | 10       | 24   | 3         | 36   | 7        | 54   | 10      | 24   |  |  |
| przybywa do Poznania                    |  | 10       | 43   | 3         | 55   | 8        | 17   | 10      | 47   |  |  |
|                                         |  | z rana   |      | po połud. |      | wieczór  |      | wieczór |      |  |  |



Stan powietrza: pogodny.  
Zyto: spok.  
Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —. otr.  
sierpień 156.—. sierpień-wrzesień 156.—, wrzesień-październik

**Giełda wrocławska, 27 sierpnia.**  
Żyto: per 1000 kilo słabiój. na sierpień 159. żąd. sier

|                         |                           |
|-------------------------|---------------------------|
| Stan powietrza: —       |                           |
| Pazienica: stale        | Okowita: bez zm.          |
| na sierpień 213.        | w miejsce 52.             |
| na wrzesień-paźd. 210.— | na sierpień-wrzesień 52.— |
| na paźd.-listopad 212.— | na wrzesień-paźd. 52.—    |
| Żyto: bez zm.           |                           |
| na sierpień 155.—       | Owies —                   |
| na wrzesień-paźd. 153.— | na jesień 164.—           |
| na paźd.-listopad 155.— |                           |
| Olój rzep.: epok.       | Olój skalny:              |

Ulubione  
niemiecko - franc. **bilardy z dziurami** do gry w pi-  
lami nadeszły znowu do ramidy z 16 bi-  
J. Neuhusen, fabryka bilardów, Wrocław, Nicolai-  
strasse 28. (4434)

rysunki i cenniki bezpłatnie i franco.



# CHOROBY GARDŁA GŁOSU I UST

CUKIERKI  
DETHANA

Zalecane w słabościach gardła, chrypie, zapaleniu gardła, zawrzołowaceni w ustach, cuchnącemu oddechowi, kaszodzielom, mowcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W **Pa-ryżu** w aptece p. **Dethan**, Faubourg St. Denis, 90; w **Poznaniu** w aptece dra **Mankiewicza**; w **Krakowie** w aptece p. **Trauczyńskiego**, i we **Lwowie** w aptece p. **Mikolasa** i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. (36)

Zaopatrzony skład mój towarów modnych i ubiorów damskich we wszystkie nowości na porę wiosenną i letnią polecam Szanownej Publiczności; mianowicie zaś bardzo piękne i tanie wyroby na suknie jak np. Bege wełniane i półjedwabne Silki, Sułtany, Kaźmierki, Bareże, Grenadyny, Półcienka, Perkaliki, Batysty, Alpaki etc.

Głównie zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w sukniach gotowych i ślafrokach podług najnowszych modeli paryżskich — oraz wszelkie nowości w okryciach — jak: aksamiłne paletoty i talmy, Kamizelki i Fichus Kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaja, Burle i Cheviot. Płaszczki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny bardzo przystępne i umiarkowane.

**F. Bogusławski,**  
5 przy Nowej ulicy 5.

## Przeniesienie handlu.

Skład mój płótna przeniósł z Rynku 53 do domu przy

**Rynku 42,**

dawniejszego lokalu handlowego **Jakoba Zadek.**

**L. Brodnitz.**

## Wyprzedaż.

W przebiegu miesiąca września przeniosę lokal mój handlowy do

**74 Stary Rynek 74.**

By go prędko wyprzedać, sprzedaję bogaty mój skład, składający się z serwisów stołowych, do kawy, herbaty i na umywalnie po znacznie niższych cenach.

**Meyer Gutmacher,**

25 Wroniecka ul. 25

Dla wypraw i urządzeń domowych podaje się sposobność tanich zakupów.

**Wyciągnięte Serye**  
fińskiej państw. pożyczki premiiowej  
z głównymi wygranami

**60,000. 12,000 Marek,**

których numera już dnia 1 listopada r. b. wyjść muszą, sprzedaje cała sztuka woryginalie

**po 60 talarów**

na życzenie także w mniejszych udziałach

**Filia LEOPOLD'A WEISS'A**

dom bankowy, (specjalność w losach pożyczkowych.)

Reprezentant **S. Litthauer,**

**Poznań, Wilhelmska ulica Nr. 17.**

**Pierwsze hipoteki dóbr rycerskich**

W. Księstwa Poznańskiego i hipoteki bezpośrednio po listach zastawnych polecono mi zakupić aż do sum najwyższych natychmiast lub od 1go października r. b.

O rychłe i tanie oferty upraszam uniżenie w niemieckim języku, ponieważ niestety po polsku korespondować nie umiem.

**Juliusz Epstein, Wrocław, Paradiesstr. 2.**

## SKŁAD

mech. fabryki towarów powroźn. **Füssen,**

**M. Alexander-Katz,**

**WROCLAW, Junkernstrasse 4,**

poleca pp. grosistom i konsumentom hurtowym

**wszystkie gatunki szpagatu**

**i prima nici do szycia obuwia**

**i daje przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.**

Wszystkie zlecenia na Śląsk i W. Ks. Poznańskie wykonują się z Wrocławia.

**Szybkie wymłocenie owsa** — jeżeli się chce korzystać z

nadzwyczaj pomyślniej koniunktury. Najlepszą

**młocarnią do owsa** jest bez wszelkiej wątpliwości **Weill'a**

**młocarnia o sztyftach,** takowa wymłaca stosownie do wiel-

kości do 990 funtów owsa na godzinę i kosztuje 200 do 620 Mr. — franco

do każdej stacji odstawiona. Udawać się należy do

**Maurycyego Weill'a jun.,** fabryka machin w Frankfurcie

n. M. naprzeciw wystawy agronomicznej.

## ŻYTO

prawdziwe oryginalne **proboszczowskie**

„ „ **zelandzkie**

„ „ **hiszpańskie**

## Pszenicę

prawdziwą oryginalną **proboszczowską**

„ „ **zelandzką**

„ „ **franksteinską**

„ „ **sandomirską**

poleca do siewu i uprasza o rychłe zamówienia

**A. Bakowski**

Wrocławska ul. 31.

Przezacni

moi (4448)

## Protektorowie!

**DAMY!**

**Książa i Panowie!**

Wkrótce przybędę z winami

i innymi towarami; —

Cudzoziemców oddalając.

Dla mnie task zachowajcie.

Tylko ma sprzedaż osobista

Dla mnie zyskowna i czysta.

Wasz wdziczny rodak, co Was szanuje

Na Wasze względy na pewno rachuje.

**K. Ghmielewski.**

W Poznaniu przy Zamko-

wej ul. Nr. 83 u **A. Much-**

**ke** znajduje się **nieusta-**

**jacy** skład najlepszych an-

gielskich i premiowanych

**magli**

i prosi się o zamówienia. Zle-

cenia wykonują się natychmiast.

**E. F. Wildegans**

(3999) w Wrocławiu.



Codziennie przesyłki słodkich

## winogron

węgierskich

odbiera (4442)

**A. Cichowicz.**

**M**am zaszczyt donieść Szan-

ownej Publiczności, że

z dniem 1 sierpnia otwo-

rzyłam (4184)

**zakład artystyczno**

**fotograficzny,**

który zaopatrzyłam w aparaty

parzyste najnowsze systemu,

które działają z największą

szybkością i akuracją, nawet

w dni pochmurne.

W zakładzie moim przy-

jmują się uczniowie.

**E. Mirska**

Fryderykowska ul. Nr. 25.

**Haupt-Niederlage**

**Feuer- und**

**diebstahlsicherer**

**Feld- und**

**Documentenschrank**

**von Moritz Tuch in Posen**

**Sklad piw**

## W. Sobeckiego

w Poznaniu pod Ratuszem

poleca (3818)

**prawdziwe piwo pilzneńskie**

**12 butelek za 1 talara**

jako też

**naśladowane**

**przez browar Kobyłpolskie**

**24 butelek za 1 talara.**

**Kufarki podróżne**

wyprzedają się po tanich cenach u (4425)

**W. Stange,**

narodził Rynku i Wrocławskiej ul. 60.

Chomąta wyprzedają się również z powodu

zwinięcia interesu.

**Krzesła ogrodowe**

**ławki ogrodowe**

**stoły ogrodowe**

jako też

**szafy do lodu**

poleca pod gwarancją

**S. J. Auerbach**

**Rysunki przesyłają się**

na żądanie.

**Cena**

węgla górnośląskiego

na placach „Ula“ Garbary

48, Półwiejska 5 i Sieroca 8 w

sztukach ćwierć wagona czyli 55

centnarów 20 tal., pół wagona 40 tal.,

cały wagon o 220 centnarów 79 tal.

Kosztowe węgle nieco taniej. Zwraca-

my uwagę, że węgle są twarde w

najlepszym gatunku, posiadające naj-

większą siłę gorącą, przytęm miara

rzetelna. Zamówienia na placach lub

w biurze przy Słóarskiej ul. Nr. 6.

Wysyłamy także na inne dworce wprost

z kopalni. (4226)

**Zarząd „Ula.“**

**Handel porcelany, szkła**

**i szklarnia**

**KUSZTELANA i HIRSCHFELDA**

w Bazarze poleca

szklanki tuzin od 15 sgr.

talercze „ od 40 sgr.

karafki „ od 3 1/2 sgr.

**Partya kieliszków i karafek**

zakupiona z masy W. Kilińskiego i

Sp. sprzedajemy po znacznie niższych

cenach, (3728)

szklanki, które się nie tłuką —

dalej podejmujemy się wszelkich o-

szkleń i oprawy obrazów.

**OKNA**

z lanego żelaza w 1000

wzorach, najtańsze i naj-

lepsze kraty i kraty

z do gróbow meble

balkonowe, ogro-

dowe itd. u (5414)

**H. KLUG,**

Wrocławska ulica Nr. 38.

**Nowe powozy**

co dopiero wykonane podług naj-

nowszych rysunków paryżskich jako też

używany **Gig vis à vis kawaler-**

**ski, kocz na cztery oso-**

**by** po nader przystępnych cenach do

sprzedania. Fabryka powozów

**C. Goławiecki**

4841 Wilhelmska ul. nr. 17.

**Fejerwerki**

**Wunsch**

hotel Mylius.

**Plótno**

z bielnika

nadeszło do Nr. 25 włącznie.

**Robert Schmidt.**

4435

**Loca-Präparate**

seit langen Jahren bewährt, heil-

ten rasch & sicher Krankheiten der

Atmungs- Organe

(Pillen Nr. 1.)

Verdauungs- Organe

(Pillen Nr. II & Wein)

Nervensystems- und

Schwächungs- Organe

(Pill. III & Coca-Spiritus)

P. Schacht. od. Glas je 3 Mk. R.

Beherrschende Abhandlung gratis

franco d.d. Mohren-Apoth., Mainz.

i składowe apteki w Niemczech: Berlin:

B. O. Plüg, Louisenstrasse 30. Wrocław:

S. G. Schwartz, Ohlauerstrasse 21. Po-

znań: Dr. Mankiewicz, król. apteka na-

dworna. (146)

**EAU DE MÉLISSE DE CARMES**

Pana Boyer w Paryżu.

woda z rośliny zwanej Miodownikiem

Karmelickim, nagrodzona medalem

na Powszechną Wystawie w Londynie

w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używa-

ny w Paryżu przeciw cholerze, apopleksji

spazmów, zemściu, migrenom, bólesci

raniczi w żołgdu, niestrawności itp.

Skład główny w Paryżu u P. Boyer,

przy ulicy Taranne Nr. 14. — w Poznaniu:

w aptece dr. Mankiewicza. (40)

**Ludwika Gehlen'a**

**regenerator włosów**

przywraca siwym i białym włosom pier-

wotny ich kolor bez farbowania.

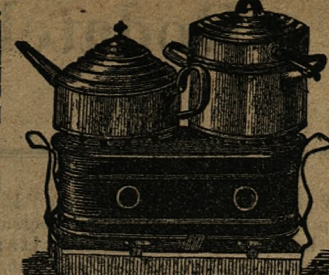
Cena 1 tal. 15 sgr. (4431)

**Ludwik Gehlen,**

fryzjer i konserwator włosów.

Berlińska ulica Nr. 11 Poznań.

EN DETAIL.



EN GROS

Petroleowe

## machiny do gotowania

najnowszej konstrukcji wraz z nale-

żąciami do nich naczyniami u

**S. J. Auerbacha.**

**Cenniki i rysunki** przesyłam

na żądanie.

**Szanownym rodzicom**

znającym mnie bliżej, równie i obcym,

mam zaszczyt oznajmić, jako się ciągle

trudniłem w kraju i za granicą wy-

chowaniem i kształceniem młodzieży

obywatelskiej, iż przyjmuję uczniów

do szkół uczęszczających.

Utrzymanie odpowiednie, opieka ciągła

i ścisły dozór pedagogiczny — poza

domem bowiem nie z e m się nie zajm-

uję. Domowa konwersacja w polsk.,

franc. i niem. języku. Gotów też jestem

ułożyć się z pp. opiekunami o przy-

jęcie na wychowanie chłopców sierot

do skończenia edukacji. Kraków, ul.

Łobzowska 102 parter. (4230)

**A Chyżewski**

były nauczyciel gimnazjalny.

**Żyto Correns do siewu,**

**franksteinska pszenicę**

do siewu sprzedaje **Domini-**

**um Bogdanowo pod O-**

**bornikami.** (4327)

Dobra **Garbów** pod Kurowem i

**Ryki** pod Moszczanką (gub. lubel-

ska) sprzedaje do siewu (4330)

**pszenicę kostromkę**

za korzec 242 zł. po Rs. 11 fr. War-

sawia incl. miech. Obstalunki na miej-

scu lub też przez pana M. Fajansa w

Warszawie Trębacka ul. Nr. 9.

**Fabryka parowa maki z**